Ner 212. Kraków, Piątek 16 Września 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., **za każdy** następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 15 września.

Przeciągający się w nieskończoność strejk górników w Carmaux jest sam w sobie faktem niewątpliwie charakterystycznym i doniosłym. Jeden z robotników kopalni, Calvignac, wybrany został merem gminy. Jako taki, ma rozliczne zajęcia publiczne, które nie pozwalają mu wypełniać obowiązków w kopalni; stawia się więc do pracy coraz rzadziej, ale nie występuje ze służby. Dyrekcya kopalni oczywiście go oddala. Najżyczliwszy przyjaciel robotników, pragnący najgoręcej, aby to, co słuszne w ich żądaniach i aspiracyach, spełniło się, nie może chyba wystąpić z twierdzeniem, iż przedsiębiorca obowiązanym jest trzymać robotnika, który nie pracuje. Okoliczność, że przeszkodą do pracy jest w danym przypadku karyera polityczna robotnika, nie zmienia w niczem stanu rzeczy. Inaczej doszlibyśmy do konsekwencyi, że człowiek prywatny — lub przedsiębiorstwo — obowiązany jest do utrzymywania swego sługi, jeśli tenże osiągnął jakiś urząd publiczny. Nigdy socyaliści n. p. niemieccy nie głosili tak dziecinnych teoryj, nie stawiali tak śmiesznych uroszczeń.

W Carmaux oddalenie Calvignaca wywołało nietylko strejk, którego podstawą jest żądanie przywrócenia p. mera do obowiązków — czy raczej praw — robotnika, a usunięcia dyrektora, ale sprowadziło nawet groźne zaburzenia, napad na kancelaryę dyrektora; słowem, mało brakło, a powtórzyłyby się tu sceny, opisane w *Germinal* Emila Zoli.

Charakterystycznym już samym w sobie nazwaliśmy ów strejk w Carmaux. W związku z innemi faktami z dziedziny kwestyi robotniczej we Francyi, nabiera on podwójnego znaczenia i grozy. Więc naprzód owe, znane już czytelnikom naszym, a tak bardzo radykalne uchwały kongresu socyalistów francuskich, więc dalej przebieg i sam już fakt zebrania się kongresu przedstawicieli socyalistycznych gmin francuskich w Saint-Ouen, o którym pisaliśmy wczoraj. Wszystko to w związku rozważane bardzo osłabia panujący we Francyi skrajny optymizm w sprawie robotniczej, owo przekonanie, że stosunki własności ziemskiej we Francyi stanowią na zawsze, na długie przynajmniej wieki, skuteczną zaporę dla wszelkich zapędów rewolucyjno-socyalnych.

Zdanie to, któremu hołduje nawet Karol Gide, wydaje nam się wynikiem fatalnej pomyłki, zbyt silnego sprzągnięcia stosunków agrarnych z przemysłowemi. Najściślejsze teoretyczne wywody, wyprowadzające socyalizm z własności gruntowej i stwierdzające bardzo dodatni pod względem socyalnym stan tej własności gruntowej we Francyi, nie zdołają usunąć faktu, że wśród robotników fabrycznych Francyi doktryny społecznego przewrotu szerzą się coraz bardziej i coraz głębiej, coraz gwałtowniejsze wyprowadzając na jaw symptomata choroby. Najgroźniejszym jest we Francyi właśnie, a nie gdzieindziej, dzień robotniczego święta majowego, we Francyi najuporczywsze i najkrwawsze strejki — może to nie odpowiada teoryom ekonomicznym o „normalnych“ stosunkach własności nieruchomej, ale za to, co smutniejsza, odpowiada rzeczywistości!

Byłoby powtarzaniem się bezcelowem, gdybyśmy chcieli przytaczać nieskończony szereg faktów, z których wynika, że rząd francuski nie zdaje sobie należycie sprawy z rozmiarów niebezpieczeństwa, albo, co prawdopodobniejsza, że zdając sobie do pewnego stopnia sprawę ze znaczenia socyalistycznej groźby, niema dość siły i odwagi do wykonania zasadniczego zwrotu w wewnętrznej polityce kraju, zmiany niezbędnej, jeśli kiedykolwiek ma na prawdę przyjść do „organizacyi ludzi porządku.“ Wybitnym przykładem niedołęstwa tego i słabości jest zachowanie się rządu wobec zjazdu w Saint-Ouen. Zabronił wprawdzie p. Loubet urzędowego kongresu gmin jako takich, bo to już sama konstytucya przewidziała i zakazała, ale dozwolił, aby socyalistyczne rady gminne na urzędowych sesyach wybrały swych delegatów na zjazd, ale pozwolił na odbycie kongresu, który jest aż cynicznie prostem obejściem ustawy. Jestto ten sam rząd, który w stosunku do Kościoła, do katolików, ma zawsze w pogotowiu surową interpretacyę *de la loâ* — jak się teraz pisze słowo „ustawa“ w paryskich dziennikach — który zebrania i związki katolickich robotników uważa — szczerze czy ze względu na pp. Hubbard i Ranc — za groźbę wiszącą nad spokojem społecznym.

„Ze względu na pp. Hubbard i Ranc“ — mówimy — i oto właśnie dochodzimy do tego, co mieliśmy na myśli, stwierdzając powyżej brak odwagi i siły u umiarkowanych republikanów francuskich do zerwania, ale do stanowczego, szczerego zerwania z radykalnemi żywiołami Izby. Że ułatwianie tym żywiołom wpływu w kraju i Izbie nie jest drogą, na której społeczeństwo francuskie znajdzie ochronę przed grożącem mu niebezpieczeństwem socyalnem — to pewna. Obradujący w tej chwili w Saint-Ouen mężowie stanu są municypalnem — może lepiej będzie powiedzieć gminnem, bo obszerniejsze to pojęcie mieści w sobie dwa znaczenia, które w równej mierze znajdują tu zastosowanie — są więc gminnem odbiciem parlamentarnych polityków, idących pod rozkazami p. Clémenceau.

Tego nie chce widzieć republikański rząd francuski, bo gdyby to widział, ujrzałby zarazem przed sobą jasno obowiązek, obowiązek zbyt ciężki na barki miernot w stylu pp. Loubet i Ricard. Ciężki to obowiązek, bo gdy dziś rzeczy toczą się *vi inertiae*, tu trzeba walki, walki długiej i wytrwałej ze staremi przesądami i uprzedzeniami, staremi formułkami i hasłami, które przeszły już do stałego wokabularza republikańskiej mądrości stanu. Od lat wielu każdy prezes gabinetu, każdy minister czuje, że to jest właściwy obowiązek patryotyczny, ale zamiast czynić to, co czuje, mówi sobie z Molierowskim bohaterem:

„Les uns à s'exposer trouvent mille délices!
Moi, j'en trouve à me conserver“

i powtarza dalej bezmyślną formułkę o „koncentracyi republikańskiej“.

Siłę tych przesądów i formułek mieliśmy sposobność stwierdzić bardzo niedawno. W drugim okręgu paryskim odbywał się przed tygodniem wybór do rady municypalnej. Stanęło do walki kilku umiarkowanych republikanów, jeden radykalny kandydat i jeden konserwatysta republikański ze stronnictwa p. Piou, tj. z grona tych ludzi, którzy uznali Republikę po rozdzieleniu sprawy katolicyzmu od sprawy restauracyi monarchicznej. Konserwatywny kandydat, p. de Lassus, uzyskał największą ilość głosów, ale nie większość bezwzględną. Zaraz za nim szedł w liście p. Blachette, kandydat radykalny, który miał mniej niż trzecią część wszystkich głosów. Cóż czynią „umiarkowani“ kandydaci republikańscy? Cofają kadydatury i proszą wyborców, aby głosowali za... za kandydatem konserwatywnym, nieprawdaż? Nigdy! Proszą wyborców, aby „skoncentrowali się“ około sztandaru „czysto republikańskiego“, który teraz dzierży p. Blachette. I p. Blachette wyszedł zwycięzcą 61 głosami większości na 782 głosujących! Niedyskretne pisma paryskie cytują tym „umiarkowanym“ republikanom własne ich słowa, wypowiedziane przed wyborami o potrzebie uspokojenia kraju, o walce z radykalizmem i t. p. Próżny trud. Ci panowie są może i przekonani, że raz jeszcze uratowali Republikę. Przychodzi im to łatwo zwłaszcza od chwili, gdy nikt tej Republiki nie zaczepia!

Nie w wyniku wyboru paryskiego leży jego znaczenie, ale w tem, że pokazał on znowu dowodnie, jak *le peuple souverain* nie rozumie nic z tego, co się dzieje w Saint-Ouen i Carmaux!

Przegląd polityczny.

Już pierwsze obrady Sejmu bukowińskiego dały poznać rozdwojenie panujące w jego łonie. Sejm rozpadł się na dwie grupy, liczebnie prawie równe, wrogo względem siebie usposobione. Z jednej strony stoją Rumuni w liczbie 14, z drugiej posłowie polscy, niemieccy i ruscy, których 15 do Sejmu należy. Nowy marszałek krajowy, Lupul, nie okazał tej bezstronności i umiarkowania, jakie mu przypisywano przed jego nominacyą. Przeciwnie, odrazu stanął po stronie rumuńskiej, a korzystając z władzy, jaką mu nadaje regulamin, usiłował nawet udaremnić uchwały większości, lub nie dopuścić do głosowania nad jej wnioskami. Gdy bowiem po zagajeniu Sejmu poseł Kochanowski postawił wniosek, aby zmienić porządek dzienny i rozpocząć sprawdzanie wyborów, marszałek nie poddał tego wniosku pod głosowanie, utrzymując, że o zmianie porządku dziennego on tylko rozstrzyga. Wówczas większość opuściła salę i zdekompletowała Sejm, który musiał przerwać obrady. Wobec tego marszałek był zmuszony kapitulować przed większością, wobec czego obrady rozpoczęły się na nowo. Przeprowadzono wybory do trzech komisyj, tudzież uchwalono, że na czele porządku dziennego najbliższego posiedzenia stanie weryfikacya wyborów. W ten sposób Rumuni ponieśli klęskę i może zrozumieją nareszcie, że nie są oni jedynymi mieszkańcami Bukowiny, ani wyłącznymi władcami tego kraju. Można się także spodziewać, że Sejm teraźniejszy będzie sprawiedliwszy względem polskich życzeń, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa, i że język polski otrzyma tam te przynajmniej prawa, które mu gwarantują zasadnicze ustawy państwa.

Na polu wewnętrznej angielskiej polityki zanotować należy mowę Gladstona, wypowiedzianą w Carnarvon w Walii wobec tłumu liberalnych wyborców. Premier angielski jeszcze raz podniósł z naciskiem, że kwestya irlandzka stoi na pierwszym planie jego politycznego programu, a załatwienie jej ostateczne jest najpilniejszą sprawą wewnętrznej organizacyi Wielkiej Brytanii, tem bardziej, że Irlandya powinna raz przecież otrzymać zadosyćuczynienie za ciężkie długoletnie krzywdy, wyrządzone jej przez Anglię. Gladstone poruszył także kwestyę kościelną w Walii, gdzie, jak wiadomo, istnieje jeszcze dotychczas kościół państwowy, pomimo że znaczna większość mieszkańców nie należy już do niego. W tej mierze upewnił prezes gabinetu zgromadzonych, że jakkolwiek reforma żądana nie odrazu da się przeprowadzić, to przecież Walia, która podczas ostatnich wyborów cała stanęła pod sztandarem liberalnego stronnictwa, nie będzie długo czekała na spełnienie swoich życzeń. Trzeba nadmienić, że Walia, której znaczna część mieszkańców dotychczas jeszcze używa celtyckiego języka, także domaga się autonomii i własnego parlamentu, a pierwszym krokiem do tego byłoby zniesienie państwowego kościoła, a co za tem idzie, zupełny samorząd gmin wyznaniowych. Oświadczenia Gladstona wzmocnią tylko jego popularność w Walii i powiększają szanse irlandzkiego home-rule'u.

Jakkolwiek Luksemburg jest krajem zupełnie niezawisłym i do związku niemieckiego od 25 lat nie należy, to przecież Niemcy nie zrzekli się nadziei odzyskania tej utraconej prowincyi. Tymczasem w Luksemburgu nikt nie pragnie zlania się „z wielką niemiecką ojczyzną,“ a usposobienie mieszkańców tego kraju charakteryzuje najlepiej ta okoliczność, że jakkolwiek po większej części są oni niemieckiego pochodzenia, to przecież językiem urzędowym, tudzież językiem obrad Sejmu, jest wyłącznie język francuski. Obecnie, gdy po wygaśnięciu dynastyi orańskiej, niemiecki książę zasiadł na tronie luksemburskim, rozpoczęła się w Niemczech silna agitacya, połączona nawet z pewną dyplomatyczną presyą, mającą na celu nakłonienie Luksemburczyków, aby zaprowadzili u siebie niemiecki urzędowy język. Zdaje się, że wielki książę, a przynajmniej jego syn, niezupełnie opierają się tej agitacyi i próbowali kilkakrotnie podczas dworskich uroczystości i publicznych wystąpień po niemiecku przemawiać. Mimo to ministrowie i dygnitarze dworscy odpowiadali zawsze po francusku, tak, że ostatecznie język francuski zwyciężył. Z tego powodu dzienniki niemieckie wystąpiły bardzo ostro przeciwko ministrowi stanu, Drowi Eyschenowi, zarzucając mu nawet nielojalność i brak uszanowania dla panującej rodziny. Jakkolwiek ta kwestya językowa nie rozstrzygnie się w Niemczech, a Luksemburczycy nie zdradzają najmniejszej ochoty zmiany istniejących stosunków, to przecież wystąpienie to prasy niemieckiej świadczy o pewnych aspiracyach i projektach niezupełnie odpowiadających urzędowej polityce pokoju i umiarkowania.

Z rozkazu rosyjskiego ministra oświecenia otrzymał jeden z nielicznych już niemieckich profesorów uniwersytetu dorpackiego, zwyczajny profesor patologii Dr Henryk Unverricht, dymisyę ze służby państwowej. Z rozkazu ministra spraw wewnętrznych zaprowadzoną została już w trzech miastach gubernialnych, a mianowicie w Rydze, Mitawie i Rewlu nowa, t. j. rosyjska ordynacya miejska. Nadto zażądał minister od gubernatorów i naczelników miast przesłania mu spisu urzędników korporacyj miejskich. Rezultatem tego będzie wydalenie ze służby większej części niemieckich urzędników.

Z obozu ruskiego.

(K) Podejmując na nowo na tem miejscu przerwaną przed trzema laty pracę, niech nam będzie wolno przypomnieć to, cośmy wówczas w roku 1889 w ostatnim artykule: „Z obozu ruskiego,“ napisali. Zastanawiając się mianowicie nad kwestyą załatwienia tak zwanej „kwestyi ruskiej,“ wyraziliśmy przekonanie, że szczere i stanowcze załagodzenie niechęci, od tylu lat systematycznie podsycanej, że szczere i stanowcze pojednanie Polaków z Rusinami dopiero wówczas nastąpić będzie mogło, gdy zostanie przeprowadzona gruntowna reforma wychowania duchowieństwa ruskiego i wychowania ruskiej młodzieży.

Słów tych i teraz cofnąćbyśmy nie mogli, przyznać jednak należy, że od tego czasu zaszły wypadki, które te kwestyę, jeśli nie w innem, to w nieco lepszem postawiły świetle. Nastąpiły wypadki bardzo doniosłe, których znamiennym rysem było zniknięcie opozycyi na ławach ruskich w czasie ostatniej sesyi sejmowej i ton umiarkowany, przybrany przez ukrainofilski odłam prasy ruskiej. Równolegle z tem szły ważne, zwłaszcza na polu szkolnictwa korzyści dla Rusinów, których ostatnim wyrazem jest utworzenie gimnazyum ruskiego w Kołomyi i ruskiej katedry historyi powszechnej na uniwersytecie lwowskim.

Czas skrzętnie i dokładnie notował wszystko, co się w tym okresie zrobiło w tym kierunku, aby utorować drogę rzeczywistemu pojednaniu. Zapisywał też pilnie wrogie temu pojednaniu objawy, a przedewszystkiem zaciętą walkę, wydaną przez *Halicką Ruś* sprawie pojednania i każdemu, kto ową sprawę popierał. Duch Naumowicza, pokutujący ciągle jeszcze w łamach tego pisma, wytężył i wytęża bezustannie całą swą siłę na zohydzenie tak zwanej „nowej ery“ w dziejach galicyjskiej Rusi i twórców tego przełomu. Nie cieszy tego pisma ani zdobyty przez Rusinów teren na polu szkolnictwa, ani wzmocnienie reprezentacyi ruskiej w Radzie państwa; nie cieszy wcale uzyskany spokój, tak potrzebny dla pracy skutecznej w kraju wspólnemi siłami. Niedobitki moskalofilskiego obozu skupiły się wokół zszarzanego sztandaru protojereja Naumowicza i z wytrwałością, której źródła szukać należy nietylko w goryczy z powodu zawiedzionych ambicyj, nietylko w chęci zajmowania bodaj jakiegokolwiek stanowiska, chociażby przy mąceniu wody, ale głębiej i... dalej — uderzają dzień w dzień z wielką wrzawą to na rząd, to na Polaków, to na „sprzymie-

---

ANIMA VILIS.

(27) POWIEŚĆ

przez *Maryę Rodziewiczównę.*

(Ciąg dalszy).

W parę tygodni potem Marcinowa przybiegła do sklepiku. Z miną nadzwyczaj dumną i uroczystą zażądała cegiełkę herbaty, dwa funty cukru i ćwierć tytoniu. Zresztą nie była rozmowną, czekała zapytania. Otrzymawszy żądane przedmioty, zapłaciła gotówką i porachowawszy swe kapitały, poprosiła jeszcze o perkal biały i nici.

Panna Marya, spełniając żądania Marcinowej i patrząc na minę tak ważną, uśmiechała się zlekka.

— Cóż to, matko, sukcesyę wzięliście? — zagadnęła wreszcie.

— Nie trzeba nam sukcesyi — odparła babina hardo. — Niczego nam nie brak. Trzy sągi drzewa leży pod ścianą. Chleb w dzieży i w szafie. Mięso w garnku. Wiadomo, po gospodarsku sobie żyjemy.

Dziewczyna coraz więcej śmiać się chciała.

— Jeśli pan Antoni niema roboty, możeby mi jutro wódkę rozwiózł, bo Andukajtys chory — rzekła.

— Nic z tego! — zawołała Marcinowa. — Po pierwsze, że on jutro zemną do Kurhanu jedzie. Skórki są na sprzedaż, a różnych porządków w domu braknie. Powtóre, albo to on jakiś błazen bezdomny, żeby za parobka przy cudzych koniach służył. A po trzecie, to ja go nie puszczę w taki ziąb na wozie, tyle drogi. Jeszczeby mi przemarzł nieborak.

— Czemuż go przynajmniej nie uwolnicie w niedzielę na modlitwę?

— Oho! Czyżbym ja wstydu nie miała takiego obdartego ludziom pokazywać. Trochę go oszyję, obłatam, to przyjdziemy.

— Do szynku to go codzień puszczacie — rzekła dziewczyna umyślnie, by się podroczyć.

Stara się zaperzyła.

— A to nie prawda! Plotki paskudne i koniec! Późno wraca ze stepu, albo z rzeki, a nim skórki oprawi, to i noc. Nawet się za próg nie wychyli. Oho, taki pan uczony, coby on robił w szynku. Albo to dla niego towarzystwo?

Panna Marya odmierzyła perkal.

— Widziałam go w Kurhanie z Szyszkówną — ozwała się obojętnie.

— Nie może być! — skoczyła Marcinowa — a to mi nie opowiadał niecnota. No, no, dam ja mu, dam!

— Za co? Zrazicie go rychło taką kuratelą i ucieknie.

— Oho, to go nie znacie! Jużem go spenetrowała. To takie zanadto dobre i delikatne, i by go nie pilnować, to zaraz myśli, że się o niego nie dba. Zdaleka stać, to on nie podejdzie, ale go za rękę wziąć, to się poczuje dzieckiem, bratem, miłym, czem komu. Zobaczycie, jak on przy mnie na człowieka wyjdzie, na bogacza, na gospodarza. Ano, bo mu ja dokuczam i pytam, i napędzam, i proszę i tak on do mnie przystanie, bo czuje, że ja każdej chwili o nim myślę troskliwie.

— Macie racyę — potwierdziła poważnie panna Marya.

— Dam ja mu za tę Szyszkównę! A mówił, że aż mu zdrowiej, jak ją sobie z myśli wybił. Ej, to pewnie ona sama go zaczepiła, albo przypadkiem się spotkali. Dowiem się zaraz.

Zapłaciła za perkal i podreptała do domu.

Antoni tego dnia późno wrócił, zapędziwszy się za gronostajami bardzo daleko. Wynalazł był urwisty brzeg dopływu Tobołu, Uty, gdzie zwierząt tych zimowała obfitość, tam na nie sidła stawiał i codzień się dowiadywał, bojąc się, by go lisy nie wyprzedziły. Łup bywał obfity.

Marcinowa nie dała mu „dachy“ zrzucić, ani pozdrowienia rzec, wypadła z krzykiem wielkim:

— Ty ladaco, do Szyszkówny latasz! Aha! Odtąd skórki ja będę woziła na sprzedaż. Może i zarobiony grosz z nią tracisz. To tak. Sumienia i wstydu nie trzeba mieć, taki mi despekt czynić. Gadaj! Jak to było?

Antoni popatrzał na kobietę i spokojnie zwierzynę począł z siebie zdejmować.

— Czy matka na umysł chora? — spytał powoli. — Wcale się z Szyszkówną nie zadaję. Spotkałem ją zeszłej niedzieli i szliśmy razem kroków kilkanaście. Strojna dama z góry na mnie spojrzała i kiwnęła ledwie głową. Potem spytała mnie, wiele chcę za gronostaje; powiedziałem cenę. Zawołała mnie, żebym do jej domu wstąpił. Poszedłem, bom na to handlarz, alem nie wstąpił do bawialni, choć mnie zapraszała.

— Patrzcie ją. Do bawialni. Chciała zaczepić.

— Nie! Chciała się pochwalić, jak pięknie mieszka. Alem nie był ciekaw. Stanąłem w kuchni, tam wyszedł Szyszko i dobiliśmy targu o skórki. Oto i cała historya. Któż to matce plotkę zrobił na mnie?

— Któżby? Twoja panna was widziała razem i to się jej nie podobało. Bardzo słusznie.

— Coś się matce uroiło z tą panną. Taka ona moja, jak i szczęście moje! — zamruczał.

— At, wykręty. Cóż to za narzekanie. Brak ci chleba, czy koszuli, nie masz zdrowia, czy swobody? Grzech gadać; masz, co człowiekowi do szczęścia potrzeba. Raptem bogatym nie będziesz, ale pomału i to się znajdzie. Nie godzi się Bogu dokuczać, i stękać. Codzień ciepłą strawę mamy, a jaki piec gorący. Oho!

— To prawda — potwierdził młody z uśmiechem smutnym. Tu kożuch znowu włożył i rzekł:

— Pójdę śrótu kupić

Przez ulicę ruszył do doktora. Przy furtce jakiś lęk go porwał. Z ręką na klamce zawahał się i chciał zawrócić. Potem się przemógł i wszedł.

Panna Marya nie spodziewała się go ujrzeć, bo się poruszyła zdziwiona; on zaszył się w kąt, nie chcąc przeszkadzać w targu. Sklepik był pełen ludzi. Wreszcie z kolei on kilka srebrniaków na stoliku położył i nie podnosząc oczu, poprosił o śrót. Na nią przeszło jego zakłopotanie, bo nie odzywała się także.

Wziął paczkę i zabierając się do wyjścia, podniósł oczy, chcąc pożegnać. Ale spotkał się z jej wzrokiem i tylko poczerwieniał, a ona uśmiechnęła się bez słowa i tak się rozstali. Jednocześnie obojgu stanęła w pamięci ta noc, gdy ona go ze stepu podniosła i teraz dopiero, nic nie mówiąc sobie, poczuli się bliscy.

IX.

Pierwszego czerwca upływał termin Szumskiego. Już od pół maja wysłał swe bagaże i uwolnił się od Szyszkina. Parę pozostałych tygodni poświęcał pożegnalnym odwiedzinom i załatwieniu różnych interesów. Wieczorami grywał w klubie. Na rozstanie szczęście przestało mu dopisywać. Przegrywał codzień, a pomimo to wracał co wieczór do kart. Widywano go też co parę dni wchodzącego o południu do domu Smolina. Wtedy zamykali się w gabinecie i wychodzili ztamtąd wzburzeni. Smolin szczególnie stał się ponurym od pewnego czasu, i jakby co chwila czegoś się lękał. Karawany ich ruszyły już w stepy; on i Berezin bawili niezwykle długo na miejscu. Może mieli zamiar współpracownika i zdolnego ajenta przeprowadzić do Tobolska.

W sobotę na dwa dni przed terminem odjazdu Szumski rozmówił się z Smolinem i prosto ztamtąd poszedł do Szyszki.

— Jadę pojutrze — rzekł.

— Szkoda. Nie zabrałem ci wszystkich pieniędzy — roześmiał się cynicznie towarzysz gry.

— Oho! myślisz, żem aż taki niezasobny. Z grubą kabzą ztąd ruszam.

— Dziewczyny mi tylko nie zostawiaj!

— Ile dasz posagu? Zobaczę, czy warto zabierać.

— Spodziewam się, że ty mi zapłacisz.

— Ani feniga!

— Mówiłeś, że jeśli ci będzie wierną, zabierzesz z sobą.

— Mówiłem, bo tak mi wypadało. Teraz możesz ją znowu oddać Mrozowickiemu. Słyszę, w pierze obrasta i moją posadę u Szyszkina obejmie.

— Obejmie też i twą posadę w Lebiaży! Wyglądają tylko twego wyjazdu. Kiedyś mu tę odebrał, to teraz ją sobie trzymaj! Takem ci wtedy rzekł i tak być musi. Dasz mi tysiąc rubli i weźmiesz ślub w Tobolsku!

— Może mi będziesz wmawiał, że ci chodzi o siostrę.

— Nic nie będę wmawiał. Zrobisz, co mówię, po woli albo po niewoli.

— Doprawdy? Ty mnie może zmusisz?

— Zobaczymy!

Szumski się porwał.

— Zobaczysz, żeś głupiec — zaśmiał się pogardliwie i wyszedł, trzaskając drzwiami.

Było południe. Berezin kazał założyć trójkę, sam wziął cugle i zajechał przed dom Smolina.

— Pojedziemy do łaźni! — rzekł do szwagra.

Smolin wszedł do telegi i ruszyli. Za miastem spojrzeli na siebie i pokręcili głowami.

— Ot, pies — burknął — Berezin.

— Narobi biedy. Trzeba płacić! — szepnął Smolin.

— Nie — zaprzeczył tamten.

— No, więc co?

— Będzie po nim. Żeby on rozum miał, toby powiedział trzy słowa. Dajcie cokolwiek, pracowaliśmy razem. To słuszne! Daliby parę tysięcy.

— On chce dwadzieścia. Grozi! Djabli nadali, że wszystko mu zawierzyli.

— Trzeba było. Assygnaty umiał w mig zbyć, ano tego kupca, utopionego w łoju, sam zobaczył. Wtedy mówił, że go razem z beczką chlusnął pod lód, teraz dowodzi, że ją do czasu gdzieś schował. Może być, on przemyślny!

— Jabym mu dał te dwadzieścia tysięcy, byle milczał. Pojedzie i będzie cicho.

— Ja mu grosza nie dam, i będzie milczał.

— Straszno!

— Głupstwo! Co ty mu powiedziałeś?

— Obiecałem jutro dać.

— Gdzie?

— U niego, w domu. Tak chciał.

— Wszystko jedno. Ja pójdę dzisiaj wieczorem. Ty bądź na Tobole z łodzią i czekaj!

Tu Berezin konie skierował z powrotem. Pojechali do łaźni, jak było w programie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzonych“ z nimi twórców nowej ery: Barwińskiego, Romańczuka i t. d.

Będziemy mieli nieraz sposobność w artykułach tych przedstawiać czytelnikom symptomata tej nienawiści i wojny, wydanej przez moskalofilów „nowej erze.“ Dziś idzie nam tylko o scharakteryzowanie pobieżnemi rysami całej sytuacyi, na której tle toczą się dalej nasze galicyjskie dzieje. Idzie nam przedewszystkiem o scharakteryzowanie tej zmiany, którą *Halicka Ruś* sarkastycznie „nową erą“ przezwała.

Wiadome są czytelnikom *Czasu* niedawne fakta, które wywołały tę zmianę i wraz ze wzmocnieniem liczby posłów ruskich w Radzie państwa, przyniosły Rusinom znaczne w kraju korzyści. Zaraz w pierwszej chwili, *Diło* usiłowało zająć wobec tej zmiany dość dwuznaczne stanowisko; przyjmując mianowicie wszystkie korzyści, usiłowało niejednokrotnie zmniejszyć ich znaczenie, a pomijając zupełnie pierwszorzędną w tem wszystkiem rolę i najszczersze intencye większości sejmowej, bez której wszakże te korzyści nie byłyby możliwe do osiągnięcia, wołało z emfazą: „My wobec rządu stajemy na stanowisku wyczekującem, życzliwie wyczekującem“ — dodawało łaskawie. „My z naszej strony — pisało *Diło* znowu — uczyniliśmy już wszystko; czekamy, co rząd dla nas wzajem uczyni.“ To „wszystko“ miało oznaczać wygłoszenie znanego programu p. Romańczuka w Sejmie. Nie chcemy bynajmniej osłabiać wrażenia tego faktu. Wygłoszenie tego programu, po tylu latach ciągłych waśni i opozycyjnej wrzawy, było rzeczywiście zdarzeniem wagi niemałej. Ale w każdym razie były to dopiero słowa, po których nastąpił jeden tylko czyn bierny: zmilknięcie opozycyjnej wrzawy, bardzo pomyślne dla wszystkich, ale głównie dla samychże Rusinów, którym ta wrzawa nigdy i w niczem nie przyniosła korzyści. Tylko więc bardzo naiwnym politykom to zachowanie się organu ukrainofilskiego mogło się wydać głęboko dyplomatycznem. Trzeźwo patrzący na rzeczy dostrzegli w tem odrazu ową „niejasność i chwiejność,“ którą jako zaporę do wszelkiej zmiany na lepsze, tak dosadnie i wybornie zaznaczył w ówczesnej swej mowie Namiestnik hr. Badeni.

Czy i o ile to stanowisko *Diła* uległo od tej pory zmianie, czy i o ile stało się jaśniejszem i mniej chwiejnem, to postaramy się wykazać *sine ira et studio* w artykułach następnych. Dziś stwierdzamy tylko, że jak przed trzema laty, tak i obecnie stoją w obozie ruskim naprzeciw siebie dwa wrogie stronnictwa: rusofilskie, reprezentowane głównie przez *Halicką Ruś* z p. Markowem na czele i niedobitkami wielbicieli Naumowicza w nielicznym szeregu, i ukrainofilskie, zwane teraz przez p. Markowa „nowo-erystami,“ których głównym organem *Diło*. Te dwa stronnictwa dzieli tasama co dawniej nienawiść, tylko z innym odcieniem. Do bardzo smutnych kompromisów, jakie dawniej tak często zawierał obóz ukrainofilski z rusofilskim, gdy szło o robienie opozycyi rządowi, lub o napaść na Polaków, dziś już nie przychodzi. To osłabiając wrogie działanie apostołów „zjednoczenia“ z „matuszką“ Naumowiczów a gnębicielką wszystkiego co ruskie, wzmacnia tem samem znaczenie i wpływ lepszych żywiołów, pragnących patryotycznie pracować wspólnemi siłami dla wspólnego dobra kraju. W tem też poskromieniu owych sojuszów, które na przeszłość ukrainofilską zawsze rzucać będą cień niemały, spoczywa niewątpliwie punkt ciężkości zmiany, jaka w sprawach ruskich zaszła w latach ostatnich.

Trzecie, radykalne stronnictwo przypomina się „programowym“ artykułem w organie swoim *Narod*, a usiłuje systematycznie osłabiać wśród ogółu poczucie narodowościowe, by je sprowadzić na grunt międzynarodowych aspiracyj.

Po za temi trzema organami stronnictw, wśród znacznej liczby pisemek literackich i ludowych, skłaniających się ku temu lub owemu stronnictwu, na straży uczuć szczeroruskich stoi dwutygodnik *Prawda*, która zwłaszcza w ostatnich czasach rzeczywiście odpowiadała wiernie wygłoszonemu w Sejmie programowi: wierności dla państwa i dynastyi, szczerego pojednania z Polakami i uczciwej, wspólnej z nimi pracy.

Odrębne stanowisko zajmuje poniekąd powstała przed dwoma laty *Narodna Czasopyś*, z cechą półoficyalną; wierny swemu programowi, na wstępie swej działalności ogłoszonemu, dziennik ten pracuje wytrwale nad tem, aby bałamuconą nieraz przez inne pisma ruskie opinię prostować, przyczyniając się tem niemało do tak pożądanego w tych sprawach wyjaśnienia sytuacyi. Z przedmiotowością, jaka organowi na tem stanowisku przystoi, z siłą argumentów, jaką daje dobra wiara i zawsze dobre informacye, *Narodna Czasopyś* w szerokie koła czytelników roznosi ziarna prawdy, zbijając w ciętej polemice podstępne wywody *Halickiej Rusi* lub chwiejne i niejasne słowa *Diła*.

Oto w głównym zarysie obecna sytuacya i stan rzeczy w dziennikarstwie ruskiem. — Przejdziemy teraz do ilustracyi, do faktów i codziennych wydarzeń.

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 14 września.

(Utworzenie funduszu pożyczkowego na budowę szkół. — Teatra w Krakowie i we Lwowie. — Z komisyi budżetowej).

(×) Na ostatniej sesyi wniosek p. Merunowicza o utworzenie funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół, przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zbadał, czy kapitały, będące własnością majątku zarodowego krajowego funduszu szkolnego, mogłyby być użyte na utworzenie takiego funduszu pożyczkowego dla gmin wiejskich, przy równoczesnem zobowiązaniu funduszu krajowego do płacenia odsetek i stopniowego spłacania tych wypożyczonych kapitałów Radzie szkolnej krajowej.

Na zapytanie Wydziału krajowego o opinię, oświadczyła się Rada szkolna krajowa za utworzeniem funduszu pożyczkowego na budowę szkół w sposób przez Sejm wskazany. Rada szkolna krajowa podniosła mianowicie, że majątek zarodowy funduszu szkolnego krajowego stanowią kapitały, tudzież realności i inne prawa, będące przedtem własnością funduszów szkół normalnych, które w dawnych czasach z rozmaitych źródeł powstały. Fundusze te zostały w roku 1873 oddane w zarząd Wydziałowi krajowemu. Ponieważ po myśli § 34 ustawy kraj. z dnia 2 maja 1873 r., zarząd funduszu krajowego należy do Wydziału krajowego, przeto Rada szkolna krajowa jest zdania, że co do użycia majątku zarodowego, a w szczególności kapitałów, będących własnością krajowego funduszu szkolnego, na utworzenie funduszu pożyczkowego, zasadniczo nie może zachodzić żadna przeszkoda, jeżeli Sejm zagwarantuje całość tego kapitału i przyjmie zobowiązanie, że fundusz krajowy opłacać będzie przez cały okres czasu, jak długo trwać ma użycie kapitału zarodowego na fundusz pożyczkowy, przypadające od tego kapitału odsetki, które corocznie w dochodach funduszu szkolnego krajowego wstawiane być mają.

Rada szkolna krajowa proponuje użycie na ten cel kapitału, złożonego w efektach, 214,600 złr. W przypuszczeniu, że Sejm uchwali utworzenie funduszu pożyczkowego na budowę szkół, nie wstawiła Rada szkolna krajowa do preliminarza budżetu szkolnego na r. 1893 żadnej kwoty na pożyczki na budowę szkół, na który to cel uchwalił Sejm na rok 1892 kwotę 16,800 złr. Uchwalana dotychczas przez Sejm corocznie kwota jako zasiłek zwrotny na budowę szkół, okazała się — według oświadczenia Rady szkolnej krajowej — całkiem niedostateczną, gdyż wystarczała zaledwie na obdzielenie kilkunastu gmin pożyczkami. Ponieważ gminy wiejskie nie posiadają w regule majątku, któryby mógł być użyty na budowę szkół, przeto według postanowień ustawowych, koszta budowy szkół pokrywają strony konkurencyjne, a wskutek tego obowiązana jest ludność składać na ten cel kwoty, które w najliczniejszych wypadkach kwotę podatkową kilkakrotnie przewyższają. Tak wysokich datków lud nie jest w stanie naraz złożyć, a prócz tego nasuwają się i te trudności, że znaczniejsze obszary kraju nawiedzane są od dłuższego szeregu lat klęskami elementarnemi, oraz, że gminy ponosić muszą częstokroć jeszcze inne znaczne, a nie cierpiące zwłoki wydatki. W tych warunkach gminy wiejskie nie są w stanie w całości pokryć wydatków na budowę i wewnętrzne urządzenie szkół, wynoszących zwyczajnie 2—3000 złr., a wskutek tego w licznych gminach, szkoły już od kilku lat zorganizowane, dla braku budynku szkolnego dotąd nie mogły wejść w życie. W roku 1890/1 istniało 209 szkół zorganizowanych, a nieczynnych dla braku budynków, zaś 855 szkół czynnych miało budynki nieodpowiednie.

W celu osiągnięcia pomyślniejszych rezultatów nauki i wogóle rozwoju szkolnictwa, zachodzi więc — zdaniem Rady szkolnej kraj. — konieczna potrzeba przyjścia w pomoc gminom, a najodpowiedniejszym środkiem ku temu byłoby utworzenie znacznego funduszu, z którego możnaby udzielać gminom wiejskim pożyczek bezprocentowych spłacalnych przez dłuższy szereg lat. Tworząc fundusz pożyczkowy na budowę szkół, już w przyszłym roku możnaby udzielić pożyczek przeszło 200 gminom, a tym sposobem stanęłoby w niedługim czasie przeszło 200 budynków szkolnych w gminach, w których budynków dotąd, pomimo że szkoły są już dawno zorganizowane, albo wcale niema, lub też w których budynki istniejące znajdują się w tak lichym stanie, że zachodzi konieczność zamknięcia ich ze względów higienicznych.

Co do sposobu, w jaki fundusz pożyczkowy będzie użyty i administrowany, zaproponowała Rada szkolna kraj. następujące zasady: Gotówkę, uzyskaną ze spieniężenia efektów wartościowych, przeznaczonych na utworzenie funduszu pożyczkowego, a w przyszłości także raty, wpływające ze spłat udzielonych pożyczek, składać będzie Rada szkolna kraj., która tym funduszem będzie administrować, celem fruktyfikacyi na *conto corrente* w Banku krajowym, i podnosić z tego banku w miarę potrzeby pokrycia udzielanych pożyczek odpowiednie kwoty, zaś wypłaty pożyczek uskuteczniać będą urzędy podatkowe. Czas trwania funduszu pożyczkowego ustanawia się na lat 20, t. j. po koniec roku 1912. W ciągu roku 1893 użyty zostanie cały fundusz pożyczkowy na udzielenie gminom bezprocentowych pożyczek, spłacalnych w 10 rocznych ratach, a od tej zasady odstąpi Rada szkolna krajowa w tych wypadkach, gdzie gminy same złożą deklaracyę, że udzieloną sobie pożyczkę życzą sobie spłacić w krótszym okresie czasu. Wpływające w r. 1894 i w latach następnych aż do roku 1902 włącznie raty pożyczkowe będą użyte na udzielanie dalszych pożyczek, które z końcem roku 1902 ustanie, tak, że już począwszy od roku 1903 spłacone raty pożyczkowe będą pobierane jedynie na zwrot kapitału funduszu pożyczkowego, który w r. 1912 zostanie w zupełności pokryty. Przy udzielaniu pożyczek będą uwzględniane przedewszystkiem te gminy, w których szkoły zostały zorganizowane, lecz dla braku budynku szkolnego dotąd wejść w życie nie mogły, następnie gminy, w których istnieją budynki w lichym stanie, wreszcie gminy, w których przez przekształcenie szkół jednoklasowych na więcej klasowe zachodzi potrzeba rozszerzenia budynku szkolnego.

Wydział krajowy podziela w zupełności zapatrywania Rady szkolnej krajowej i sądzi, że wobec oczywistych korzyści, które utworzenie funduszu pożyczkowego na budowę szkół dla oświaty ludności krajowej zapewnia, może wnioski Rady szkolnej krajowej jak najusilniej do przyjęcia zalecić. W tym też duchu przedstawi Wydział krajowy Sejmowi wnioski, z uwagą, iż majątek, który na ten cel może być użyty, wynosi dziś 214,781 złr. 05 ct. Sprawozdanie to postawione zostanie na porządku dziennym najbliższego posiedzenia sejmowego.

Komisya budżetowa załatwiła w dalszym ciągu na podstawie sprawozdania p. Stanisława **Badeniego** pozycye budżetu krajowego, odnoszące się do subwencyonowania teatrów, towarzystw muzycznych i śpiewackich. Uchwalono tedy dla teatru w Krakowie do rozporządzalności Wydziału krajowego 8,000 złr. Co do teatru we Lwowie podnosi komisya w swem sprawozdaniu, że aż do r. 1892 przeznaczał Sejm, prócz subwencyi w kwocie 20,000 złr., dla teatru i opery polskiej we Lwowie kwotę 4,200 złr. jako zasiłek stały, wypłacany fundacyi hr. Skarbka z tytułu zobowiązania, przyjętego kontraktem zawartym w r. 1845 między Wydziałem Stanów a ś. p. Stanisławem hr. Skarbkiem. Obowiązek ten ustał z dniem 5 kwietnia 1892, gdyż w tym dniu ustał także obowiązek fundacyi skarbkowskiej utrzymywania teatru polskiego we Lwowie. Według brzmienia powyższego kontraktu, subwencya 4,200 złr. przeznaczoną była do d. 28 marca 1855 r. na rzecz funduszu emerytalnego aktorów polskich; od tego dnia zaś na rzecz przedsiębiorstwa teatru polskiego we Lwowie. Z tego też powodu od r. 1855 fundacya skarbkowska zasiłek stały w kwocie 4,200 złr. w całości każdoczesnemu przedsiębiorcy teatralnemu oddawała. Gdyby przeto Sejm, z powodu, że zgasł już obowiązek fundacyi skarbkowskiej utrzymywania teatru polskiego, chciał skreślić z preliminarza w r. 1893 zasiłek stały, przez tę fundacyę dotąd pobierany w kwocie 4,200 złr., byłoby to tylko zmniejszeniem subwencyi, którą teatr polski we Lwowie pobiera, czego wobec potrzeb sceny polskiej we Lwowie ani Wydział krajowy, ani komisya budżetowa Sejmowi doradzać nie może. Komisya budżetowa podnosi następnie, iż obecnie jest obowiązkiem Wydziału krajowego zażądać od fundacyi skarbkowskiej oddania funduszu emerytalnego, który od czasu upływu przywileju ma być przez Wydział kraj. administrowany.

Komisya podnosi następnie, że stanu sceny polskiej w ostatnich czasach pomyślnym nazwać nie można i stwierdza zarazem z zadowoleniem, iż Wydział krajowy z całą stanowczością zażądał od dyrekcyi teatru, by braki przez komisyę artystyczną wskazane usunęła. W szczególności z zadowoleniem podnosi komisya słuszne żądanie Wydziału krajowego, by repertuar na cały sezon teatralny do wiadomości komisyi artystycznej podanym został. Byłoby wskazanem, by repertuar ten podanym został także do publicznej wiadomości, by się szersza publiczność przekonać mogła, jaka myśl przewodnia kierowała dyrekcyą przy układaniu repertuaru, a następnie czuwać, by program, przez samą dyrekcyę ułożony, wypełniony został. Na razie podnosi komisya pozyskanie dla teatru polskiego we Lwowie znakomitej siły w osobie p. Żelazowskiego, co uważa za zadatek, choć jeszcze nie za pewność lepszej przyszłości sceny polskiej we Lwowie. Komisya wnosi subwencyę na dramat i komedyę 14.000 złr., na operę złr. 10.000 do dyspozycyi Wydziału krajowego.

Prace w komisyi budżetowej postąpiły tak dalece naprzód, że pozostaje jeszcze do załatwienia: budżet szkoły rolniczej czernichowskiej, funduszu szkolnego krajowego, rubryki: reprezentacya kraju i koszta zarządu, oraz drogi krajowe. Na jutro zapowiedziane są dwa posiedzenia komisyi budżetowej rano i po południu. Jutro wieczór, a najdalej pojutrze rano cały budżet funduszu szkolnego krajowego będzie gotowy. W sobotę referować będzie p. Chrzanowski preliminarze funduszów indemnizacyjnych. W niedzielę zastanawiać się będzie komisya nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w przedmiocie stałego uregulowania finansów krajowych.

Następne posiedzenie sejmowe odbędzie się prawdopodobnie dopiero we środę d. 21 b. m.

KRONIKA.

Kraków 15 września.

— **Z sekcyi ekonomicznej.** Po rozpatrzeniu ofert, złożonych na budowę koszar dla obrony krajowej w Krakowie, uchwaliła sekcya przedstawić Radzie do przyjęcia ofertę budowniczego p. Władysława Rauscha, jako najniższą; oferta ta opiewa na kwotę 73.000 złr. i jest przeszło o 7.000 złr. niższą od ceny kosztorysowej. — Uchwaliła sekcya przedstawić Radzie miasta wniosek, aby dzisiejszą ulicę Wolską w całej długości, to jest od ul. Straszewskiego do wału kolejowego nazwać ulicą Kościuszki; zaś drogę, prowadzącą przez Błonia na Wolę, drogą Wolską; ze względu wreszcie na wzniesiony nowy teatr, dotychczasową ulicę Szpitalną nazwać ulicą Teatralną.— Przyjęła sekcya do wiadomości oświadczenie delegatów gminy, podane do protokółu w sobotę dnia 3 września b. r. przy rozprawie komisyjnej nad projektem przebudowy dworca kolei Północnej w Krakowie i poleciła przedstawić sprawę Radzie miasta z wnioskiem, aby gmina odniosła się do Ministerstwa handlu o spowodowanie, ażeby słuszne żądania gminy co do budowy nowego dworca i podkopu w ul. Lubicz uwzględnione zostały. — Zajmowała się sekcya sprawą uregulowania koryta starej Wisły za mostem kolejowym w ten sposób, ażeby nie zbierały się tam nadal stojące wody i nie szerzyły zaraźliwych wyziewów; w tej mierze poleciła sekcya budownictwu miejskiemu wypracować odpowiednie wnioski, ułożone w porozumieniu z oddziałem budowniczym tutejszego Starostwa. — W końcu uchwaliła sekcya urządzić kosztem 650 złr. rezerwoar odpowiedni na Grzegórzkach na wywożone z miasta nieczystości parkiem Talarda.

— **Podejrzane wypadki śmierci.** Wczoraj o godzinie 2 w nocy zmarł w Podgórzu robotnik gazowni miejskiej krakowskiej Ignacy Sendor. Miał on zachorować podczas pełnienia dyżurnej służby i w krótkim czasie życie zakończył wśród objawów bardzo do cholery zbliżonych. Natychmiast władze zarządziły sekcyę i badanie bakteryologiczne. Przeprowadzone badanie mikroskopowe wydzielin dało wynik zupełnie ujemny, to jest nie wykryło prątków Kocha, znamionujących cholerę azyatycką. W dalszym ciągu rozpoczęto badanie drogą kultur i badanie to również dotąd nie wykryło prątków Kocha. Dalsze badania bakteryologiczne są w toku.

Z Mydlnik doniesiono onegdaj Starostwu krakowskiemu o przypadku podejrzanej śmierci wśród objawów rzekomo cholerycznych. Sekcya zwłok zmarłej kobiety, wykonana przez fizyka powiatowego Dra Ponikło, wykazała, że owa kobieta umarła na tyfus brzuszny, skomplikowany z zapaleniem płuc.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister wyznań i oświaty zamianował zastępcę nauczyciela religii w IV gimnazyum we Lwowie, X. Dra Hilaryona Wacyka, rzeczywistym nauczycielem religii greckokatolickiej w tymże zakładzie.

Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli w gimnazyach: Jana Jędrzejewskiego i Wojciecha Dąbrowskiego w IV gimnazyum we Lwowie; Jana Przewoskiego w Jaśle; Jarosława Witoszyńskiego w Złoczowie; Włodzimierza Połotnickiego w akademickiem gimnazyum we Lwowie; X. Jana Tomasika i Juliusza Ippoldta w Podgórzu; X. Dra Mateusza Czopora w Jaśle; Romana Hamczykiewicza w gimnazyum św. Jacka w Krakowie; Andrzeja Szachnowicza w Drohobyczu; Edmunda Cięglewicza w Buczaczu; Eugeniusza Bieganowskiego i Eugeniusza Dąbrowskiego w Nowym Sączu; Prokopa Rybczuka w Stryju; Stanisława Figiela w Wadowicach; Władysława Kryczyńskiego w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie.

Rada szkolna przeniosła zastępców nauczycieli szkół średnich: Kazimierza Gorzyckiego z gimnazyum II do V we Lwowie; Leoncyusza Kuźmę z Przemyśla do gimnazyum V we Lwowie; Karola Skwarczyńskiego ze szkoły realnej do gimnazyum IV we Lwowie; Edmunda Mitkiewicza z Tarnopola do gimnazyum w Jaśle; Władysława Krukowskiego z Przemyśla do gimnazyum w Bochni.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Połonice, w powiecie przemyślańskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Prezenta.** Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Sidorowie X. Ferdynandowi Basarabowiczowi, rz. kat. wikaremu w Gródku.

— **Uniwersytet lwowski.** Obecnie wydany został „Skład uniwersytetu i program wykładów w półroczu zimowem 1892/3.“ Rektorem jest X. Dr M. Paliwoda, prorektorem Dr Aug. Balasits, dziekanami wydziałów teolog. X. Dr L. Kloss, prawniczego Dr Oswald Balzer, filozoficznego Dr Bron. Kruczkiewicz. W ubiegłem letniem półroczu było na uniwersytecie lwowskim ogółem 1193 słuchaczów, a to 336 teologii, 667 prawa i 190 filozofii. Narodowości polskiej było 802, ruskiej 385, niemieckiej 4, węgierskiej i bułgarskiej po jednemu.

— **Rada szkolna krajowa** przyznała dodatki pięcioletnie profesorom gimnazyalnym: X. Karolowi Zoellerowi w Stryju drugi dodatek; X. Julianowi Fedusiewiczowi w Stryju trzeci dodatek; Drowi Emilowi Kalitowskiemu we Lwowie drugi dodatek; Antoniemu Pado w Drohobyczu pierwszy dodatek; Bronisławowi Dobrzańskiemu w Złoczowie pierwszy dodatek; Józefowi Baronowi w Złoczowie drugi dodatek; Feliksowi Urbańskiemu w Złoczowie drugi dodatek; X. Drowi Aleksandrowi Pechnikowi w Tarnowie trzeci dodatek; Julianowi Jaworskiemu w Krakowie drugi dodatek; Waleryanowi Heckowi w Krakowie pierwszy dodatek; Karolowi Gutkowskiemu w Nowym Sączu czwarty dodatek; X. Franciszkowi Walczyńskiemu w Tarnowie pierwszy dodatek; Drowi Stanisławowi Zaręcznemu w Krakowie trzeci dodatek; Julianowi Sutowiczowi w Rzeszowie drugi dodatek.

Rada szkolna zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim: Władysława Ślusarza w gimnazyum w Samborze i Andrzeja Gąsiorowskiego w gimnazyum św. Anny w Krakowie.

— **We Lwowie** zawiązało się krajowe konsorcyum z księciem Adamem Sapiehą na czele, w celu wybudowania centralnej stacyi elektrycznej dla oświetlania i rozprowadzania prądu.

— **Pani Janina Brodzka**, jak donoszą do *Gazety Lwowskiej*, wyjeżdża w niedzielę z Krakowa, gdzie obecnie przebywa, do Rzymu, celem złożenia tam ślubów zakonnych.

— **Truciciel.** *Dz. Polski* pisze: Nadzwyczajną sensacyę wywołał w Bochni i w okolicy następujący wypadek: P. Orzechowski, syn b. posła do Rady państwa, właściciel folwarku w Gorzkowie pod Bochnią, otrzymał od swej żony, bawiącej dla kuracyi w Szczawnicy, list, pisany ręką pani Orzechowskiej, podczas gdy adres i dopisek pochodziły z innej ręki. Otóż w owym dopisku donosiła rzekomo żona p. Orzechowskiemu, że mu posyła w tymże liście 3 proszki, które niechaj zażyje, gdyż bardzo są skuteczne w obecnej porze chorób żołądkowych. Proszki rzeczywiście znalazły się, ale p. Orzechowski, jakby tknięty przeczuciem, postąpił rozsądnie, i ze względu na podejrzany wygląd listu, udał się z całą sprawą do żandarmeryi. Pokazało się przedewszystkiem, że owe skuteczne proszki były arszenikiem; następnie dzięki energii komendanta posterunku żandarmeryi, już wobec sędziego śledczego stanął główny winowajca, dawny dzierżawca propinacyi w Gorżkowie, izraelita Klausner, który kilkakrotnie groził śmiercią p. Orzechowskiemu za to, że tenże wydzierżawił obecnie propinacyę w Gorżkowie i popsuł interes owemu żydowi. Przesłuchano również górala, który w Szczawnicy list na pocztę odnosił i był w zmowie z głównym winowajcą, tudzież ekspedytorkę, która w owym dniu pełniła służbę.

— **Niebezpieczni zbrodniarze.** Z Przecławia w powiecie mieleckim piszą do *Przeglądu:* Koło dworu państwa K. w Rudzie pod Radomyślem kręciły się już od kilku dni jakieś podejrzane indywidua, które wypytywały włościan o stosunki majątkowe dworu. W sobotę (3 b. m) jeden z owych podejrzanych ludzi, porządnie z miejska ubrany, przybył do karczmy w Rudzie, a kazawszy dać sobie litr mleka, począł arendarza wypytywać o niektórych mieszkańców Rudy, którzy znani byli jako notoryczni złodzieje i długie lata przepędzili w więzieniu, tudzież o stosunki majątkowe mieszkańców okolicy, równie jak i właściciela Rudy p. Kosturkiewicza. Karczmarzowi fizyognomia owego pana nie podobała się; podejrzywając więc, że to może być zbrodniarz, który w więzieniu zaznajomił się z rudzkimi złodziejami, posłał niezwłocznie swego parobka do pp. Kosturkiewiczów z ostrzeżeniem, aby się mieli na baczności, bo jacyś podejrzani ludzie snują się około dworu i wypytują o majątkowe stosunki. Ponieważ właśnie p. Kosturkiewicza nie było w domu, więc żona jego wysłała natychmiast dwóch parobków, aby znaleźli owego tajemniczego przybysza i przyprowadzili go do dworu. Poszukiwania te spełzły na niczem. Po wieczerzy służba poszła spać, a wolarz i parobek od koni, zabrawszy z sobą psa, poszli do koni w pole.

Tuż za ogrodem pies wytropił złoczyńcę i zaczął ujadać. Parobcy więc poszli ku temu miejscu, gdzie pies szczekał, i zobaczyli tam człowieka, leżącego w bruździe. Zapytali go, czego tu poszukuje i wezwali, aby szedł z nimi do dworu, gdyż pani kazała go przyprowadzić. Gdy jednak nieznajomy nie chciał się ruszyć z miejsca, wówczas parobek, chłop olbrzymiej siły, pochwycił go za barki i do dworu prowadzić zaczął. Skoro uszli kilkanaście kroków, zbrodniarz sięgnął do kieszeni po sztylet i przebił nim prowadzącemu go parobkowi szczyt lewego barku, a następnie zadał mu jeszcze dwie rany w lewą rękę, czem go zupełnie ubezwładnił. Puszczony przez parobka, zadał mu nadto ranę w brzuch tak silną, że mu wnętrzności wyszły. Na krzyk zranionego nadbiegł wolarz, któremu zbrodniarz również zadał ciężką ranę w brzuch. Tuż za wolarzem, zwabiony krzykiem rannego parobka, nadbiegł włościanin, który w pobliżu pasł konie, ale i tego zbrodniarz ranił sztyletem w piersi, poczem korzystając z zamięszania i wieczornej pory, począł uciekać. W pogoń za nim puścili się chłopi i służba dworska, którą krzyki ranionych zwabiły na pole. Jeden ze ścigających zbrodniarza rzucił mu pod nogi orczyk, myśląc, że go tym sposobem powali na ziemię. Ale sprytny zbrodniarz pochwycił orczyk w rękę, a dobiegłszy do krzaków, zagroził sztyletem wszystkim tym, którzy go ścigali. Jeden z odważniejszych uderzył go drągiem po głowie, ale ledwie umknął przed sztyletem. Następnie zbrodniarz korzystając z mroku wieczornego, wpadł w krzaki i zdołał w nich ukryć się przed pościgiem.

O wypadku tym uwiadomiono niezwłocznie żandarmeryę, ale mimo najskrzętniejszych poszukiwań nię udało się jej dotąd odkryć zbrodniarzy, których w powiecie grasuje znaczna liczba, jak tego dowodzą liczne kradzieże, popełnione w ciągu ostatnich kilku tygodni. Rannych odwieziono do szpitala w Tarnowie. Dwom z nich grozi wielkie niebezpieczeństwo. W całej okolicy panuje wielki popłoch i przerażenie, a włościanie rudzcy obawiają się, żeby zbrodniarze nie zemścili się na nich za swego towarzysza i nie podpalili im zagród. Wydział powiatowy miał dnia 7 b. m. wysłać do p. Namiestnika telegram z prośbą o pomoc.

— **Z Krynicy** donoszą, iż spłonęła tam willa „Akacya“ doszczętnie, zaś willa „Lis,“ dzięki ogniowej straży krynickiej, została częściowo ocalona.

— **Z Tarnopola** donoszą dnia 14 b. m.: Student 7 klasy, Szwed, syn włościanina z Bohatkowiec, zabił dziś strzałem w skroń z rewolweru na korytarzu gimnazyum profesora Głowackiego, drugim strzałem w serce odebrał sobie życie. Obaj padli na miejscu. Powodem tego rozpaczliwego czynu miała być rzekomo przesadna surowość profesora.

— **Straszny wypadek.** Dnia 6 b. m. wybrał się Bronisław Szołdra, nauczyciel z Królika Polskiego, powiat sanocki, na polowanie z synem leśniczego z Jaślisk, p. Kropaczykiem. Na polowaniu poczęły się gryźć psy, a Bronisław Szołdra był tak nieoględnym, że strzelbą nabitą, której lufę zwrócił ku sobie, trzymając ją w rękach, chciał psy rozpędzić. Wskutek uderzenia o psa, czy też o drzewo lub ziemię, kurek spadł, a cały nabój ugodził w piersi nieszczęśliwego nauczyciela, który w tej chwili na miejscu zakończył życie. Świadkiem tego wypadku byli dwaj chłopcy z nagonki. — W środę dnia następnego komisya sądowo-lekarska dokonała oględzin zwłok ś. p. Bronisława, który liczył zaledwie 24 lat.

— **W borysławskich kopalniach** wosku ziemnego stracił w tych dniach życie robotnik Franciszek Wojnar z Korczyna, skutkiem zaczadzenia gazami w szybie naftowym. Inny robotnik Hryń Szewczuk odniósł ciężkie obrażenie ciała z powodu usunięcia się bryły pokładu ziemnego w chodniku podziemnym.

— **Ochronka polska w Cieszynie.** Donoszą nam: W sprawie ochronki polskiej w Cieszynie nastąpiło już zupełne porozumienie w obozie narodowym, gdyż zarząd „Macierzy szkolnej“ zgodził się, aby sprawą tą zajmował się komitet Polek-tercyarek. W dniu zaś 27 z. m. nadeszło z Opawy zatwierdzenie statutu „Towarzystwa tercyarzy i tercyarek,“ którego cele i zadania określają następujące §§ statutu: § 1. Celem Stowarzyszenia jest uświątobliwienie jego członków, tudzież opieka nad dziatwą i uboższą pracującą młodzieżą. § 2. Środkami są: wspólne zebrania, nabożeństwo, wkładki i ofiary, utrzymywanie ochronki dla dzieci i pracowni, tudzież sali rozrywek dla młodzieży i swojego oratoryum. Dalsze paragrafy określają prawa i obowiązki członków, a § 15 opiewa: „Siedzibą Towarzystwa jest miasto Cieszyn, zakres zaś działania rozciąga się na cały Szlązk austryacki.“

Wobec uzyskanego pozwolenia ze strony władzy, polska ochrona będzie zaraz otwartą, choćby tymczasowo pod kierunkiem świeckiej nauczycielki, skoro tylko dostateczny fundusz na ten cel się zbierze. Dotychczas zebrano 398 złr., z których 320 złr. dano jako zadatek na zakupno domu, na ochronę przeznaczonego. Chodzi więc o dalszą rychłą i skuteczną pomoc, ażeby komitet Polek tercyarek mógł jak najprędzej ochronę prowizoryczną otworzyć, a po uzyskaniu pozwolenia X. biskupa Koppa, oddać ją w opiekę Sióstr Felicyanek.

Na ochronkę polską w Cieszynie przesłano do komitetu Polek-tercyarek do dnia 31 sierpnia b. r.: Wykazane do dnia 8 maja b. r. 53 złr. 55 ct., JE. X. Arcybiskup Morawski 50 złr., X. Arcybiskup Issakowicz 5 złr., X. Biskup Puzyna 10 złr., księżna Adamowa Sapieżyna ze zebranych w gronie swem 126 złr., Towarzystwo szkoły ludowej (grono pań lwowskich) 100 złr., p. Szeremeta Józef zebrane w „Skale“ 12 złr. 8 ct., E. Chmielowski ze Szaflar 3 złr., X. Kulinowski Józef z Białej 2 złr., Bieńkowska Zofia ze Lwowa 10 złr., Sylwester Luszczak z Tarnowa 3 złr., R. Nerlich z Bielska 5 złr., J. Dąbrowski z Turki 3 złr., X. Sokołowski Stanisław z Tarnopola 3 złr., Ewa Kurus z Łomnej 5 złr., X. Pelc Józef ze Sokala 2 złr., X. Ignacy Sablik z Regulic 2 złr., Dr Antoni Dobija z Krakowa 2 złr., Dziewoński Marcin z Dziekanowic 1 złr., Franciszek Zalański z Wadowic 1 złr. Razem 398 złr. 63 ct.

Dalsze ofiary przesyłać można do Administracyi naszego pisma, lub pod adresem komitetu Polek-tercyarek na ręce Maryi Motłoszanki w Cieszynie.

— **Książę Kamil Rohan-Guémenée** zmarł 11 bm. na swym zamku Sichrowie w północnych Czechach, w 92 roku życia. Był on potomkiem starożytnej francuskiej rodziny, która opuściła Francyę w czasie wielkiej rewolucyi i przyszedł na świat już na emigracyi w Brukseli, gdzie jego rodzice chwilowo przebywali. Rodzina Rohanów otrzymała w r. 1808 indygenat austryacki i potwierdzenie tytułu, a książę Kamil nie chciał już wracać do Francyi. Był on ożeniony z księżniczką Löwenstein; małżeństwo to pozostało bezdzietne. Należał do austryackiej Izby panów jako dziedziczny członek, był kawalerem orderu złotego runa i honorowym komandorem zakonu maltańskiego. W życiu politycznem nie brał wybitnego udziału.

— **Z Warszawy** donoszą: Prezydent miasta Warszawy, jenerał lejtnant Starynkiewicz, awansowany na jenerała artyleryi z uwolnieniem od zajmowanych obowiązków.

Na drodze dęblińsko-dąbrowskiej zamianowani zostali: naczelnikiem służby ruchu i budowli radca honorowy P. M. Konstantinow, a naczelnikiem trakcyi inżynier technolog F. I. Titow. Obaj objęli już obowiązki służbowe.

— **Kartony Rafaela.** Korespondent petersburski *Debatów* donosi, że w jednym z pałaców stolicy nadnewskiej znaleziono duplikat słynnych kartonów Rafaela, których egzemplarz zdobi kolekcyę Hampton-Court i był dotychczas uważany za unikat. Pokazuje się, że Rafael sporządził dwa egzemplarze tych kartonów. Jeden zachowano w całości, by robotnicy, którzy według niego tkali gobeliny, mieli wciąż wzór mistrza przed oczami; drugi pokrajano na cząstki i rozdano pomiędzy robotników. Po ukończeniu gobelinów cząstki te starannie zebrano, sklejono i nawinięto na wałek. Jakim sposobem kartony te dostały się do Petersburga i czy są istotnie dziełem Rafaela, dotychczas jeszcze nie rozstrzygnięto. Korespondent zapewnia tylko, iż właściciel chętnieby je sprzedał i że żąda za owe kartony skromną sumę 750.000 fr.

— **Piekarnia turecka.** Z Mińska piszą do *Słowa:* Największą obecnie *nouvelle du jour*, którą mieszkańcy Mińska niemniej niż cholerą się interesują, jest otwarcie piekarni tureckiej. Tłumy ludu nietylko tłoczą się przy kupnie, niemal wyrywając sobie z rąk bułki i obwarzanki tureckie, lecz setki jeszcze ciekawych oblegają prawie ciągle okna sklepowe, podziwiając nader eleganckie i bardzo, jak dotąd, czyste urządzenie wnętrza lokalu. Jest to rzeczywiście pierwsza u nas piekarnia, odpowiadająca wymaganiom czystości i porządku. Czy długo to potrwa — zobaczymy. Dość, że teraz wszystko się lśni i wabi oko, jak również i zmysł powonienia. Po kwaśnych i niesmacznych bułkach, jakiemi nas dotąd darzyły piekarnie niemieckie i żydowskie, niemające dotąd groźnej konkurencyi — tureckie pieczywo, czysto i smacznie przyrządzone, wydaje się już szczytem doskonałości. Zachwyt to jednak zbyt wielki, który prawdopodobnie niedługo potrwa. Dowodem tego jest Wilno, gdzie również „Turcy“ mieli z początku szalone powodzenie i słyszeli zewsząd hymny pochwalne. Po paru miesiącach postać rzeczy zmieniła się cał-

kiem i dziś ciż sami „Turcy“ zostali nawet pociągnięci do odpowiedzialności sądowej za sprzedawanie bułek, niemających przepisanej wagi, gdy uprzednio, w początkach istnienia zakładu, przewyższały nawet wymaganą miarę.

— **Cholera.** W dniu 11 września w Lublinie zachorowało osób 70, wyzdrowiało 35, zmarło 27, chorych pozostało 230; w powiecie lubelskim zachorowało osób 1, wyzdrowiało 4, zmarło 1, chorych jest 9; w Łęcznie zachorowało osób 18, wyzdrowiało 6, zmarło 7, pozostało chorych 40.

Dnia 8 września było w Kijowie chorych 132, przybyło 69, zmarło 20, wyzdrowiało 23, pozostaje 158; w powiecie kijowskim był chory 1, przybyło 5, zmarł 1, pozostaje 5; w wasylkowskim był i pozostał 1 chory; w żwinogrodzkim było chorych 18, przybyło 7, zmarło 5, wyzdrowiało 2, pozostaje 18; w kaniowskim zachorowało 6, zmarło 3, pozostaje 3; w skwirskim był i pozostał 1 chory; w humańskim było 34, przybyło 27, zmarło 3, wyzdrowiało 6, pozostaje 52; w czerkaskim był i pozostał 1 chory.

— **W pracowni fotograficznej** Chaprona na ulicy Buffona w Paryżu eksplodował dnia 9 b. m. kolodyon. Chapron i jedna ze służących zostali zabici; żona Chaprona, dwoje jego dzieci i dwóch robotników ciężko rannych.

— **„Figaro“** oblicza, że Emil Zola zyskał dotychczas za wszystkie swoje powieści i inne dzieła od początku swej 20 letniej działalności literackiej sumę 1,600.000 franków. Przeciętny więc zarobek roczny wynosi 80.000 franków. *On aurait sans doute cru Zola plus riche* zauważa p. Davenay, który jest autorem tych studyów statystycznych.

— **Przybyli do Krakowa:** Grand Hotel: Dr Kanty Dzianott, auskultant z Biecza; Łukasz Jan Borkowski, inżynier z Rosyi; Stanisław hr. Wiśniewski, ksiądz.

Hotel Europejski: Jan Mikurt, urzędnik z Jodłowy; Sr. Zofianoff, doktor praw z Rosyi.

Hotel Saski: Antoni Szołowski, obyw. ziemski z Rosyi; Stanisław Radwandt, adw. z Warszawy.

Hotel Drezdeński: Walerya Nawrocka, artystka z Warszawy; Joachim Jarochowski, obywatel z Warszawy; Paulin Kazimierz Żórawski, obyw. z Warszawy; Bern. Engländer, kupiec z Norymbergii; Edward Etstein, kupiec z Wiednia.

Hotel pod Różą: Dominik Majer z Ameryki; Helena Froelich, obyw. z Król. Polsk.; Jakób Holzer, architekt z Rzeszowa; Paweł Szymański, rządca dóbr z Horodenki.

Hotel Polski: Klementyna Szczerbińska, naucz. z Poznania; Józef Kubiczek, notaryusz z Opawy; Stanisław Zawadzki, artysta oper. ze Lwowa; Józef i Gabryel Stephi, przedsiębiorcy z Przemyśla.

Hotel Narodowy: Józef Romer, obyw. z Tarnowa; Marta Borucha, modniarka z Warszawy.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 17 b. m. (wznowienie): *Przyjaciele*, komedya w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

W niedzielę 18 b. m. po raz 138: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

— Dnia 14 września pogoda; termometr od +11·1 doszedł do +27·0 C. Barometr wraca do góry; o godzinie 7-mej rano dnia 15 września stan jego był 747·8 mm., termometru +15·2 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 16 września: Suche dni; św. Ludmiły i Edyty.

Sprawy sądowe.

Defraudacye cłowe na Bukowinie.

Wiedeń 14 września.

Że zeznań Chaima Hochberga wynika, że naczelnik cłowy w Bajaszestie, Banczeskul, brał pieniądze od spółki żydowskiej. Chaim mógł o tem najlepiej wiedzieć, bo sam mu je zawsze w imieniu swych chlebodawców (Blumenfelda et Comp.) własnoręcznie wypłacał. Banczeskul uniknął sądu wiedeńskiego, bo odebrał sobie życie kulą z pistoletu; jest on jeden z urzędników, który zostawił majątek w wysokości 70,000 złr. Wszyscy inni, nie wyjmując samego radcy dworu, majątku żadnego nie mają. Z zeznań Hochberga wynika dalej, że on dyrektora Trzcienieckiego o spółkę z Banczeskulem nie podejrzywał. Dla Trzcienieckiego jest on z wyraźnym respektem. Gdy tenże w tonie rozkazującym wzywa go o wyjaśnienie jego zeznań i woła krótko: *Sie Hochberg! — Zu dienen, Herr Hofrath* — odpowiada Chaim, zrywając się na równe nogi, odpowiada na pytania i stoi wyprostowany przed nim, jak struna.

Głównym świadkiem przeciw Trzcienieckiemu jest inspektor Spendling, Niemiec. On to powiedział w śledztwie, że Trzciemiecki należał do „polskiej kliki defraudacyjnej“ z Kobierskim. Dzisiaj jąka się przed Trzcienieckim: *ich.. ich... ich...* ja tego nie mówił i tłumaczy, że powiedział tylko do „polskiej kliki“, gdyż, jak dodaje, „polscy urzędnicy trzymają ze sobą bardzo silnie.“

Prokurator: A więc to słowo: „klika“ było rozumiane tylko jako „solidarność narodowa“?

Spendling: Tak jest, nic innego pod tem nie rozumiałem.

Prokurator: A słowo „defraudacyjna“? (*gefällsgefährlich*).

Spendling: Tego nie mówiłem.

Na Trzcienieckiego powiedział Kobierski w śledztwie, że jest „najwyższym złodziejem“, że „podpalił taki ogień, którego i za sto lat na Bukowinie nie ugaszą“. Dzisiaj powiada: „Ja pana radcy dworu nigdy nie podejrzywałem.“

O swojem usunięciu z urzędu opowiada Trzciemiecki w ten sposób: „Jakiś pan przyszedł do mego bióra, przedstawił się jako delegat rządu i kazał mi oddać sobie urzędowanie. Osłupiałem, oniemiałem. We śnie nie przypuszczałem nigdy coś podobnego. Nie mogłem się bronić, żadnego wziąć dokumentu, ani niczego napisać. Wziąłem czapkę, ukłoniłem się i wyszedłem.“

Ważnem było zeznanie starszego oficyała cłowego Karola Sosny. Ministerstwo skarbu poruczyło mu przeprowadzenie dochodzeń w Czerniowcach. Dnia 11 maja udał się on ze starszym komisarzem skarbowym Drem Veikem do Czerniowiec, 13 maja rozpoczął inspekcyę tamtego urzędu cłowego, a otrzymawszy bezimienne doniesienie, iż urząd cłowy w Bajaszestie nadużywany jest do celów przemytniczych, pojechał tam dla zbadania rzeczy. Poczynił w istocie niepokojące spostrzeżenia i zakomunikował je starszemu komisarzowi. Świadek opowiada o wyznaniu, jakie wobec niego złożył Banczeskul. „Jeśli mnie pan zapytasz — rzekł on — odpowiem szczerą prawdę. Nie mogę zaprzeczyć, że dopuściłem się nieczystych czynów. Co zrobiłem, to się stało pod presyą z góry. Moje położenie było bardzo pomyślne. Mój teść jest zamożnym. Dla siebie nie potrzebowałem tego robić; działałem pod presyą z góry.“ Przytem miał Banczeskul wymienić nazwiska: Trzcienieckiego, Spendlinga i Kobierskiego. Następnego dnia, gdy się świadek udał do biura Banczeskula, powiedziano mu, iż tenże jest w swojem mieszkaniu. Świadek zastał jednak pokój Banczeskula zamknięty, a wkrótce potem rozległ się strzał. Służba wyleciała z mieszkania, donosząc, że Banczeskul się zastrzelił.

Świadek wyraża zdanie, że Hochbergowi nie należy się premia za doniesienie. Zeznaje on dalej, iż w r. 1886 rząd rumuński wykrył defraudacye cłowe także u siebie. Z powołaniem się na stosunek wzajemności prosiły władze rumuńskie czerniowiecką dyrekcyę skarbu o wyjaśnienia. Trzcieniecki i Kobierski robili jednak w tej sprawie trudności, a następstwem tego było, iż także władze rumuńskie wstrzymały się od dawania wyjaśnień.

Dalszy świadek Kądzielski, dawniej strażnik skarbowy w Bajaszestie, zeznaje, iż tamtędy przechodziło tygodniowo 80 do 100 fur kukurudzy, opatrzonych tylko listami frachtowemi, a nie kwitami cłowemi.

Świadek Józef Prelicz, strażnik skarbowy dawniej w Bajaszestie, zeznaje, iż Banczeskul niechętnie widział, jeśli posterunek straży żądał kwitów cłowych. Wobec podwładnych był Banczeskul surowy. Banko utrzymywał „przyjacielski stosunek“ z pewną żydówką. Czy jej robił prezenta, świadek nie wie. Świadek słyszał od innych osób, że między Banczeskulem, Kobierskim i Trzcienieckim istniał poufały stosunek, i że ci panowie ze sobą pod ramię chodzili. Zeznaniu temu zaprzecza stanowczo Trzcieniecki.

Wiedeń 15 września.

(Telegram).

Na wczorajszem posiedzeniu zarządził przewodniczący odczytanie sprawozdań, złożonych dyrekcyi skarbu przez Wołoszynowicza, Spendlinga i Kobierskiego w sprawie przemycania kukurudzy. Sprawozdania wszystkich trzech stwierdzają, że przemycanie jest zupełnie niemożliwe i nazywają obłąkanym Schibera, który donosił o nieprawidłowościach.

Trzcieniecki składa odpowiedzialność na organa finansowe.

Świadek, starszy komisarz Veik, który był wysłany do Bajaszestie, aby przychwycić przemytników kukurudzy przy wykonywaniu zamierzonej głównej akcyi, kreśli spostrzeżenia swoje zgodnie z aktem oskarżenia. Oświadcza on, że Banczeskul i Janowicz byli przerażeni niespodziewanem jego przybyciem. Nazajutrz Banczeskul zastrzelił się. Zeznania Veika są nadzwyczaj obciążające dla przemytników. Świadek zeznaje, że w rozmowie z nim o Spendlingu i Kobierskim, powiedział Trzcieniecki: „Jeśli tak rzeczy stoją, to ja poprostu dostałem się pomiędzy domowych złodziei.“

Zeznania innych świadków nie przedstawiają wielkiego interesu.

Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano protokóły zeznań świadków: barona Petrino i barona Pino. Wynika z nich, że już w r. 1884 nadchodziły doniesienia o przemycaniu; pozostały wszakże bez skutku.

Świadek, starszy strażnik skarbowy Kresmar zeznaje, że został przeniesiony za to, iż doniósł o rozmowie jednego z przemytników ze strażnikiem. Prezydent stwierdza, że okoliczność ta obciąża Spendlinga.

Świadek respicyent Adelsberger zeznaje, iż już w r. 1889 zwracał uwagę Trzcienieckiego na oszukańcze manipulacye przemytników. Dwa razy został pominięty przy awansie. Awansował zaś dopiero wówczas, gdy zagroził wystąpieniem ze służby, ponieważ obawiano się doniesienia z jego strony.

Trzcieniecki przedstawia tę rzecz w ten sposób, że właśnie on używał świadka do przeszkadzania przemytnictwu.

Świadek sekretarz skarbowy Bogucki zeznaje, że wszelkie doniesienia składano *ad acta*; zapewniano, że Spendling ustnie zdaje sprawę Trzcienieckiemu z tych doniesień.

Po południu rozbierano osobiste stosunki Trzcienieckiego i sprawę pensyonowania komisarza skarbowego Ferdynanda Authorita, który prawdopodobnie zawadzał i dlatego znienacka pensyonowany został, rzekomo z powodu choroby. Z świadkiem Marton, która przez lat 14 w służbie u Trzcienieckiego zostawała, miał ten ostatni dwoje dzieci. Marton zeznaje, że nie otrzymała od Trzcienieckiego żadnych materyalnych korzyści, a dzieci musiała utrzymywać z własnego zarobku. Odczytane zeznania pani Trzcienieckiej o stosunkach jej męża z Kobierskim nie zawierają nic istotnego. Po odczytaniu całego szeregu dokumentów przerwano rozprawę.

Dział ekonomiczny.

O zamierzonej reformie taryfy strefowej osobowej na kolejach państwowych, donosi *Polit. Corresp.*, że w sprawie tej chodzi o podwyższenie cen jazdy dla poszczególnych stacyj, znajdujących się w obrębie pierwszej strefy, w ruchu lokalnym miast większych. Te stacye, które leżą dalej aniżeli 10 kilometrów, od któregokolwiek centrum ruchu kolejowego, a były dotychczas zaliczone do pierwszej strefy, mają być z niej wyłączone, ale nie mają być zaliczone do wyższej strefy; cena jazdy do nich ma być podwyższoną tylko o tyle centów, ile kilometrów wynosi odległość ich od ostatniego punktu pierwszej strefy. Nadto ma być zaprowadzoną należytość stemplowa od kart jazdy, w wysokości od 1 do 25 centów, zależnie od klasy wagonu i od przestrzeni jazdy. Natomiast mają być wprowadzone ulgi dla odbywających dłuższe podróże. Zmiany te nie wejdą jednak w życie przed grudniem r. b.

Z kolei państwowych. W ogłoszeniu, przesłanem d. 12 b. m. co do redukcyi czasu wyładowania i załadowania wozów na szlakach austryackich kolei państwowych, mylnie podano czas od 1 listopada 1892 r., zamiast od 1 października 1892 r.

Żniwa w Galicyi wschodniej. *Rolnik* donosi, że żniwa w Galicyi wschodniej w tym roku znacznie prędzej ukończono, aniżeli to miało miejsce w innych latach. Dzisiaj, z wyjątkiem okolic górzystych, mało już zboża znajduje się po polach.

Co się tyczy rezultatu odbytych dopiero co żniw, można je nazwać, ogółem biorąc, zadowalniającemi. Groch, bób, hreczka, dały przeważnie tylko dobre rezultaty. Koniczyny zostały trochę przypalone.

Niepomyślnym jest także stan łąk — otawa nie rokuje wielkich nadziei. Kukurudza jest przeważnie dobra. To samo da się powiedzieć o ziemniakach, dają się jednakże słyszeć częste skargi, że zaraza na nich się szerzy. Zbiór chmielu w przeważnej części dokonany. Wyniki są nierówne: 84, 112, 392, 400, 448, a nawet 600 kilogramów zdarza się z morga.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 15 września. O wypadku tarnopolskim otrzymuję z kompetentnego źródła informacyę, iż zaraz po otrzymaniu wiadomości o wypadku udał się inspektor Rady szkolnej krajowej German do Tarnopola. Przeprowadzono ścisłe dochodzenie, z którego okazuje się, że profesor Głowacki, jeden z najlepszych profesorów, miał w klasie siódmej dopiero drugą lekcyę, a uczeń Szwed nie był poprzednio jego uczniem, nie mógł mieć zatem do tego profesora żadnej specyalnej nienawiści. Natomiast stwierdzono, iż Szwed już przeszło od pół roku zdradzał zboczenie umysłowe i przed bliższymi kolegami wyrażał się głośno o zamiarze samobójstwa.

Wiedeń 15 września. Do *Polit. Corresp.* donoszą, iż według ostatnich dyspozycyj car nie będzie towarzyszył swej żonie w podróży na Kaukaz, dokąd się ona udaje dla odwiedzenia swego chorego syna Jerzego. Po wspólnym pobycie cesarstwa w Spale, powróci car bezpośrednio do Gatczyny.

Petersburg 15 września. *Nowoje Wremia* zamieszcza w sprawie pamirskiej artykuł, w którym oświadcza, że pułkownik Janow uprawniony był zupełnie do zarządzenia kroków energicznych w Pamirze i że sporne przestrzenie Pamiru leżą w „sferze interesów Rosyi,“ która też nie myśli o oddaniu zajętego terytoryum.

Belgrad 15 września. Metropolita Michał skarżył się korespondentowi *Nowosti* na niechęć Rosyi wobec nowego ministerstwa w Serbii, które pragnie sympatyj Rosyi. To niechętne stanowisko Rosyi utrudnia zadanie jej przyjaciołom w Serbii.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 września. Wczoraj o godz. pół do 8 wieczorem wyjechał Cesarz z Pięciokościołów wśród entuzyastycznych owacyj ze strony ludności. Dzisiaj rano powrócił Cesarz do Schönbrunn.

Wiedeń 15 września. Król grecki przybył tu wczoraj wieczorem o g. 8 m. 20, a dziś rano odjechał do Gmunden.

Wiedeń 15 września. *Wiener Ztg* ogłasza, iż suplent III gimnazyum w Krakowie, Kazimierz Bronikowski, mianowany został rzeczywistym nauczycielem przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie.

Parenzo 15 września. Po długiej i namiętnej mowie Spincicza, który uzasadniał nieufność ludów i posłów słowiańskich do wszystkich zwierzchności z wyjątkiem Boga, ojczyzny i cesarza, uchwalił Sejm budżet krajowy na rok 1893. Po wyczerpaniu przedmiotu obrad, został Sejm zamknięty wśród pełnych zapału okrzyków na cześć cesarza.

Dublin 15 września. Przyboczna rada irlandzkiego wicekróla uchwaliła znieść wszystkie z mocy irlandzkich ustaw wyjątkowych istniejące jeszcze zarządzenia.

Bruksela 15 września. Pewien członek misyi Hodistera, który przybył do Antwerpii, potwierdził śmierć Hodistera i jego towarzyszy.

Genua 15 września. Król przyjął deputacyę Barcelony, nadał burmistrzowi tego miasta wielką wstęgę orderu św. Maurycego i Łazarza i darował Barcelonie obraz sławnego malarza Barabino. Prezes komitetu wystawy, Raggio, otrzymał tytuł hrabiowski.

Oboje królestwo odjechali wczoraj o godzinie 11 w nocy do Monzy wśród hucznych owacyj.

Genua 15 września. Burmistrz ogłosił podziękowanie króla za patryotyczne zachowanie się ludności miasta.

Cholera.

Hamburg 15 września. Przybył tutaj prof. Koch.

Hamburg 15 września. Zażądany przez senat, a w znacznej części już wydany milion marek służyć ma nie na wsparcie dla dotkniętych nędzą, lecz na zwalczanie cholery.

Hamburg 15 września. Obywatelstwo uchwaliło jednogłośnie żądany przez senat milion marek na zwalczanie cholery.

Paryż 15 września. Przedwczoraj zachorowało tu 59, umarło 44 osób. W Havre zachorowało 11, umarło 7 osób.

Tuluza 15 września. Zaszedł tu wypadek śmierci wśród objawów, podobnych do cholery.

Londyn 15 września. Biuro Reutera donosi, że w Nowym Jorku stwierdzono pięć wypadków śmierci na cholerę azyatycką. Pierwszy z tych wypadków zaszedł 6go b. m.

Hull 15 września. Na przybyłym z Kronsztadu parowcu „Holdernes“ zaszły podczas jazdy dwa wypadki śmierci na cholerę.

Teheran 15 września. W czasie od 6 do 11 b. m. zaszło 235 wypadków śmierci na cholerę. W obozie szacha umarło 135 osób.

Konstantynopol 15 września. Zarządzono pięciodniową kwarantannę dla okrętów pasażerskich, przybywających z francuskich, włoskich i austro-węgierskich portów morza Śródziemnego.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Z powodu obowiązującego ukazu, dobra Biórków, w gub. kieleckiej położone, sprzedać postanowiłem, albowiem tylko tym sposobem mogę uchronić moich spadkobierców od znacznej majątkowej straty, którąby im zagrażała, gdyby po mojej śmierci rzeczone dobra w ustawowym terminie sprzedać byli zmuszeni. Ponieważ gorącem mojem życzeniem jest, aby wspomniane dobra przeszły w ręce obywatelskie, mnie znane, przeto proszę, aby chęć kupna mający, najdalej do dnia 1 listopada b. r. do mnie się zgłosili, **gdyż po upływie tego terminu będę zmuszony sprzedać owe dobra komukolwiek, kto się zgodzi na warunki, przezemnie postanowione, bez względu na osobistość nabywcy.**

Piekary, poczta Liszki pod Krakowem dnia 12 września 1892 r.

(2027 3-3) **Alfred Milieski.**

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 „	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 „	*10·08 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·44 rano
†6·08 wiecz.	„ 3 „	†*5 — pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·03 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	„ 3 „	6.20 rano
10·30 przed.	Osobowy 3 „	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 „	8·20 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
5·50 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·— popoł.	Osobowy 3 klasy	8·18 rano
1·— popoł.	„ 3 „	7·15 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·40 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wiecz.
8·50 rano	„ 3 „	6·05 rano
7·05 wiecz.	„ 3 „	4·15 pop.
2·15 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	96 60	Anglobanki	15 75
„ srebrna „	96 25	Uniony	241 50
„ 4% złota	115 75	Bankvereiny	115 —
„ 5% pap. nieop.	100 50	Akcye Länderbank.	222 40
Akcye Ban. Aus.-W.	994 —	„ kol. Kar. Lud.	215 —
„ kredytowe	312 25	„ „ lwowsko-czerniow.	243 —
Londyn	1.9 75	„ „ połndn.	97 50
Napoleony	9 5 ½	Elbethale	227 25
Dukaty	5 69	Nordbahny	2815
Marki	58 75	Staatsbahny	297 87
5% Renta węg. pap.	100 55	Alpiny	66 50
4% „ „ złota	112 35	Akcye tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	144 25	Ruble	120 —
Losy tureckie	44 70		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 15 września.

Banknoty austr.	170 25	4% Listy likw. pol.	63 10
Krótki Wiedeń	170 —	Akc. kol. Kar. Lud.	91 60
Banknoty ros.	206 15	„ austr. kred.	166 37
5% Listy zast. pols.	65 60	Ultimo Ruble	206 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 15 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 50	121 50
Marki niemieckie	58 40	58 90
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	96 40	97 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 90	94 80
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 10	98 90
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 30
4% „ „ „ „ 56 let.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „	98 10	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	102 —	103 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	334 —	339 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . po 200 złr	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 14 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	96 65	96 85
4 2/10% „ srebrna	96 35	96 55
4% Renta złota	115 60	115 8
5% „ papier. nieopodatkow.	100 40	100 60
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 25	141 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 75	140 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 —	152 —
„ „ 1864 „ 100 „	185 50	186 50
5% Renta węg. papierowa	100 55	100 75
4% „ „ złota	112 35	112 55
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 75	118 75
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 75
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 90	94 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	152 25	152 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	313 —	313 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	357 50	358 —
Oesterr. Länderbank . 200 „	221 80	222 30
Austr.-węg. Bank . 600 „	994 —	998 —
Unionbank . 200 „	241 10	242 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 25	162 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 75	115 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 25	200 75
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2815	2820
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 25	216 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	183	183 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 50	244 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	296 50	297 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	97 25	97 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 —	200 —
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 30
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 25	101 25
3% „ „ Prem.	111 75	112 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 10	102 10
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 41 „	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 85	101 30
4½% Bank austr.-węgierski w. s.	100 50	101 50
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	— —	— —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 50	100 40
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 40
„ „ Jarosław 300 „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	86 —
„ nieopd. „ „ „	93 35	94 35
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	185 50	187 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	148 10	149 10
„ złot. 200 złr. 5%	122 30	123 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 50	103 50
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 50	103 50
„ Nordost. . 300 „ „	99 90	100 30
„ „ złotem 200 „ „	120 40	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 —	123 60
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	161 25	162 25
„ Węgierskie . „ 100	144 75	145 25
„ Tureckie . . fr. 400	44 70	45 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 20
Kredytowe . „ 100	189 75	190 75
Insbruku . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 40	17 90
„ węgierskie „ 5	11 75	12 —
Rudolfa . „ 10	24 75	25 25
Salcburskie . „ 20	26 25	27 25
St. Genois . „ 42	62 50	63 50
Stanisławowskie . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 69	5 71
20-frankówki	9 51	9 52
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 77	58 85
Rubel papierowy za 100 rubli	120 75	121 —

Lwów 14 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 55
5% „ „ „ prem.	107 60	108 30
4½% „ „ „	98 15	98 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 40	97 10
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 50	100 20
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 13 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 80
„ „ „ V	— —	102 40
4% „ likwidacyjne	— —	99 15
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 40
„ „ „ „ III	— —	102 20
„ „ „ „ IV	— —	101 60

Barchany kolorowe, Barchany białe, Flanele, Kasany otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski,** w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. ☛ Ceny bardzo niskie. (1928-1-)

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo słynne dzieło p. t.

Przewodnik na drodze życia duchowego

przez (1996-4-6)

O. Grou,

TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO.

Przekład z francuskiego.

Cena egzempl. **1 złr. 25 cnt.,** zaś w oprawie w płótno ang. ze złoc. wyciskiem **1 złr. 50 c.**

Do sprzedania **20 pni pszczół** w ulach najnowszej konstrukcyi, z dostatecznym zapasem miodu. — Bliższych szczegółów udziela Agencya ubezpieczeń w LUBZINIE, poczta Ropczyce. (2069-1-3)

WILLA

piątrowa, z ogrodem łącznie 1852 mtr. □ do sprzedania z powodu wyjazdu. — Wiadomość w Krakowie przy ul. Wolskiej pod Nr. 15. (2068-1-4)

Stanisław Ochmański

nauczyciel muzyki,

udziela lekcyj gry na fortepianie oraz nauki harmonii niższej i wyższej. Bliższa wiadomość w Krakowie przy Placu Maryackim L. 5, II. piętro. (2102-1-3)

Zaraz do umieszczenia:

Nauczycielka Francuzka z wyższem wykształceniem, posiadająca język niemiecki i muzykę, ma świetne polecenia — **Nauczycielka Polka** z doskon. niemiec., fran. i wyż. muzyką — **Szwajcarka bona** — **Nauczycielki Polki** do początków — **Szwajcarka** z artystyczną muzyką — **kilku Nauczycieli Polaków** mogących przygotować uczniów do wyż. gimnazyum. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, ulica Krupnicza L. 3. (2066-1-4)

MAJĄTEK

przy gościńcu i przy kolei, trzy godziny od Lwowa i pół godziny od stacyi położony, łącznego obszaru 920 morgów a to: roli 300 m., łąk 216 m.; lasu 30—40 letniego sosnowego 366 m.; pastwisk i innych 39 m.; z budynkami gospodarskiemi i mieszkalnemi, z karczmą murowaną przy gościńcu, z inwentarzem żywym i martwym, z zasiewami ozimemi i jaremi, z umeblowaniem, z powozami, uprzężą i końmi cugowymi, **w dobrej kulturze,** w ziemi piaszczysto-humusowej, jest zaraz do sprzedania i do objęcia.

Majątek ten jest ekonomicznie dzielny na jeden główny, a drugi główny, ewentualnie trzeci mniejszy.

Zgłoszenia pod adresem **J. C. 17 poste restante Lwów.** (2101-1-2)

Dra M. Fedorowicza

rafinerya nafty w Ropie, stacya Grybów,

wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich — po cenach fabrycznych

naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn.

(1799-14-)

☛ WIEŚ ☚

około 500 morgów powierzchni, z czego 360 morgów niezrównanie dobrej ziemi ornej, reszta zaś lasy, wikle, łąki i ogrody — jest zaraz z krescencyą lub też na wiosnę z zasiewami do objęcia, wraz z inwentarzem żywym i martwym bardzo korzystnie do nabycia. — Bliższych wyjaśnień udziela **Dom komis. i spedycyjny w Przemyślu.** (2053-2-3)

Odwaniacz,

czyli

PŁYN DESINFEKCYJNY,

środek, służący do natychmiastowego usunięcia wszelkiej woni cuchnącej, a zarazem do desinfekcyj lokali zatrutych zarodkami chorób zaraźliwych, jakoto: tyfus, dyfterya, biegunka i ospa.

Sposób użycia:

Ścieki, wychodki, naczynia, lub stajnie, — polewa się tym płynem; chcąc desinfekcyę przeprowadzić w zamkniętych lokalach, należy ten płyn rozpryskać za pomocą kropidła. Bieliznę, obrazy lub meble, należy zmyć tym płynem.

Cena butelki litrowej 10 ct.

Wyrób i skład w aptece **Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie,** do nabycia również w innych aptekach. (1673-9-)

Kamienica dwupiętrowa

w bardzo dobrym stanie, przy ulicy Floryańskiej w Krakowie — jest z powodu interesów familijnych, pod korzystnemi warunkami do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli **Dr. Sydon Friedberg, adwokat w Dębicy.** — Pośrednictwo wykluczone. — Hipoteka obciążoną jest długiem bankowym w kwocie 13,000 złr. (2008-4 5)

WILLAŃSKIE WINA

naturalne i własnego chowu, z mojej własnej piwnicy.

Czerwone	24, 28, 30, 35 cnt.
Willańskie Auslehe	40, 45, 50 „
Białe	22, 26, 30 „
Wina deserowe . 30, 35, 40, a najlepsze	50 „
Rissling	40, 45 „
Schiller wyborne	18, 20, 25 „

Ceny za litr za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu. (1750-7-10)

ANDREAS HAAL, Weinbergbezitzer, VILLANY, Ungarn.

Nader interesująca i pełna ciekawych szczegółów

trzecia serya

GŁOŚNEGO DZIEŁA **KENNANA**

„SYBERYA“

pomnożona dodatkiem o cenzurze, więzieniach i więźniach politycznych i prawie karnem rosyjskiem.

Cena **1 złr. 60 ct.** (z przesyłką 1 złr. 80 cnt.), w oprawie **2 złr. 20 cnt.** (z przesyłką 2 złr. 40 ct.)

W ciągu kilku lat ostatnich żadne dzieło nie sprawiło większej sensacyi i zainteresowania publiczności od rozgłośnej pracy J. Kennana.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1988-3 3)

(Dwie pierwsze serye po 1 złr. bez oprawy i po 1 złr. 50 ct. w oprawie.)

☛ Kufry, Torby i Torebki podróżne różnego rodzaju, Necesery, Plaid rouleaux, Futerały na laski, parasole, strzelby i rewolwery, Paski damskie, Paski do pledów, Portmonety, Pularesy, Etui na cygara i papierosy, Portfele na papiery, Kagańce, Obróże i Szorki na psy z niklowem lub pozłacanem okuciem, w wielkim wyborze, w jaknajlepszym gatunku, po nader niskich cenach poleca (2021-2-6)

Magazyn wyrobów galanteryjno-skórzanych

Jana Kleczeńskiego

w Krakowie przy ul. Szpitalnej pod L. 32 (naprzeciw nowego teatru).

Agronom

z kilkoletnią praktyką w renomowanych gospodarstwach Księstwa, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, który złożył egzamin na uniwersytecie w Lipsku, poszukuje zaraz lub od 1 października miejsca rządcy. — Łaskawe oferty uprasza się nadesłać pod adr.: **Stefan Gintrowicz, Buk (Posen).** (1979-3-3)

Folwark

obejmujący 123 morgów ornej gleby rędzinnej i namułkowej, wraz z ogrodem, nowemi budynkami gospodarczemi, nowym murowanym dworkiem o 5ciu pokojach z kuchnią, spiżarnią i piwnicą, wzorowo zagospodarowany, położony przy gościńcu krajowym w odległości od miasteczka 3 kilomtr., a od stacyi kolejowej 17 klm., wraz z całym inwentarzem lub bez niego jest na przystępną cenę każdego czasu do sprzedania. Zgłoszenia pod adresem: **J. W. poste restante Siedliszowice.** (1965-3-3)

Właściciele koni

każdego gatunku, i ci, którzy trzymają tylko parę koni, otrzymają na żądanie próby i cenniki naszych nowych **smarowideł na wozy, skóry, rzemienie i kopyta** darmo i opłatnie. (2009-4 10)

Chemicz. fabryka Brüsau na Morawie.

☛ KASY ☚

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1601-256-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Pałac

w uroczem położeniu,

otoczony cienistemi **ogrodami**, składający się z dwóch **ogromnych sal** i 12stu **wspaniałych gmachów; piecami najnowszej konstrukcyi, terasą, wielkich piwnic,** dwóch **wielkich kuchen** i **bardzo obszernego strychu; jest do sprzedania.** Obok pałacu znajdują się w **osobnem zabudowaniu** mieszkania **dla sług;** wraz z **remizą dla powozów** i **stajniami,** w drugim ogrodzie należącym również do pałacu, wielka **cieplarnia** z mieszkaniem dla ogrodnika. **Woda wyborna do picia.** Obszar cały wynosi 2,426 sążni kwadrat., da się użyć także **na parcele budowlane.** Tylko **osobiście** interesowanym do sprzedania, którzy się zgłosić mogą **codziennie** między godziną **12 — 1 przed południem u samych właścicieli** pałacu przy ulicy Lubicz Nr. 7, I. piętro. Osoby pośrednicze są **wykluczone** i nie otrzymają żadnego wynadgrodzenia. (2047-3-6)

OCHRONĄ

przeciw wszelkim chorobom zaraźliwym, żółtej febrze, **cholerze,** i t. p. jest przy regularnem używaniu francuski

koniak kuracyjny

(Qualité supérieure)

smaku nader delikatnego, łagodnego i aromatycznego, przyczynia się do wytwarzania krwi i wzmacnia żołądek. **Beczułka cztero-litrowa** oclona i opłatnie do wszystkich miejscowości austro-węgierskiej monarchii za zaliczką pocztową **6 złr.**

Londyńska kawa

sporządzona z palonych i mielonych ułamków, powstających przy łuszczeniu najdelikatniejszych gatunków kawy w Anglii, gdzie te ułamki zbierają. Bardzo aromatyczna i silna. — Puszka blaszana zawierająca 4 kilo oclona i opłatnie do wszystkich miejscowości Austro-Węgier za zaliczką pocztową 4 złr. 80 ct. (1743-7-12)

R. MAITI, Capodistria.

Do moich wielkich zapasów środków desinfekcyjnych, przyłączyłem jeszcze sławny

Otwocki patentowany proszek desinfekcyjny.

Otrzymawszy wyłączną sprzedaż na Galicyę, sprzedaję takowy belami po 5 pudów czyli 80 kilo za 4·50 złr., zaś na drobną sprzedaż po 8 centów kilo. (2033-1-3)

Fr. Lenert

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej „pod Gankiem.“



Mundury wojskowe!



Celem ułatwienia wojskowym c. k. armii i pp. jednorocznym, by nie sprowadzali ubiorów wojskowych z innych miast — sprowadziłem zdolnych przykrawaczy z Pragi i Wiednia, i wykonywuję **wszelkie bardzo gustowne mundury** jakoteż **ubrania cywilne,** trwałe i po bardzo przystępnych cenach, w jaknajkrótszym czasie. (2065-1-10)

F. Kosiba

w Krakowie, Rynek gł. L. 23, I. piętro.

Doniesienie.

Podaję moim Szanownym odbiorcom, jakoteż P. T. Publiczności do uprzejmej wiadomości, że moją dotychczas **w Wiedniu,** V. B., Leitgebgasse Nr. 8, znajdującą się

Fabrykę fortepianów

od dnia 15 września b. r. do Atzgersdorf przy Wiedniu (wprost naprzeciw dworca kolejowego) przeniosłem i według najnowszych wymagań odpowiednio i znacznie powiększyłem i o ruchu motorowym urządziłem.

Dziękując za udzielone mi zaufanie, polecam się nadal łaskawej pamięci. (2071-1-3)

Aloizy Parttart,

fabrykant fortepianów,

Atzgersdorf bei Wien, Bahnhofgasse Nr. 20.

Dobra Tylko na krótki czas! aż do wyczerpania zapasów! **wieść.**

Koks gazowy staniał!

1 cetnar cłowy (50 kilo) za **40 centów**

przy zamówieniu przynajmniej pół wagonu (100 ctr.)

35 centów

z odstawą do domu w Krakowie, a na prowincyę z dostawą na kolej.

Jedyna sposobność do **zrobienia zapasu** na **zimę.**

Zamówienia przyjmuje (2020-2 6)

Zarząd Gazowni Krakowskiej.

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach.

(1801-7-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth.

Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nie niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, S. Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reisser; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w STRYJU K. Jahr; w ŻURAWNIE J. L. Tomaszewski.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczа wszelkie najdolegliwsze i największej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem.

MIDY

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (1621-27-)

Mydło Doeringa ze sową

pod względem jakości niezrównane, nadzwyczaj oczyszczone, **neutralne mydło toaletowe** bez zwyżki ługu lub ostrych przymieszek.

Podwyższa i konserwuje piękność skóry, udelikatnia cerę,

usuwa wszelkie nieczystości skóry i działa we wszelkich wypadkach **orzeźwiająco i podniecająco na czynność skóry.**

W sprzeczności do wszystkich innych niemal mydeł toaletowych **bezwzględna nieszkodliwość** także przy

codziennem używaniu,

żadne przedwczesne starzenie, żadna popękana skóra lub zaczerwienione ręce.

☛ **Niezbędne dla toalety damskiej.** ☚

Z powodu łagodności **polecane przez lekarzy** do mycia **niemowląt i dzieci,** następnie także osobom **z nadzwyczaj wrażliwą skórą.**

Mydło Doeringa ze sową jest obok bardzo taniej ceny, tylko **30 c.** sztuka,

najlepszem mydłem w świecie.

Jako **oznaka** jest na każdej sztuce prawdziwego **mydła Doeringa** wygnieciony nasz znak ochronny, **sowa, dlatego** nazwa **„mydło Doeringa ze sową.“**

Mydło Doeringa ze sową mają na składzie w **Krakowie:** M. Döning, Filip Eile au bon Marché, Wilhelm Fenz, F. A. Grigar, Konst. Śmieszek apt., Konst. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski, Porębski & Zimler. (1454 4-7)

Główne zastępstwo dla Austryi-Węgier mają A. Motsch & Co. w Wiedniu, I., Lugeck Nr. 3.

Ogrodnik

kawaler, 30 lat liczący, z praktyką w ogrodach większych w kraju i zagranicą, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje posady od października. Wiadomość pod lit. **F. S.,** ul. Łobzowska Nr. 6 w **Krakowie.** (2056 2-2)

Pensyonat

dla potrzebujących leczenia się w klimacie górskim, odpowiednio na zimę urządzony w **Zakopanem** na **Krupówkach,** pod kierownictwem (2024-2-3)

Dra Chwistka,

lekarza stacyi klimatycznej.

Wyroby gumowe i kauczukowe

higieniczne, chirurgiczne, do pielęgnowania chorych i dla położnic — wysyła **za zaliczką** Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe: **Albin Krajewski w Wiedniu,** I., Giselastrasse 1. Wyłączny cennik illustrowany na żądanie **darmo i opłatnie.** (1656 27-)

Sześć lub cztery pokoje

na III. piętrze, front na południe Małego Rynku, do wynajęcia. — Wiadomość przy ul. Mikołajskiej L. 4. (1940 8-)

Masła deserowego, od 15 do 80 kilogr. tygodniowo, poszukuje

Biuro Swiderskiego w Tarnowie. (1551-3-)

SZAMPAŃSKIE WINO DUC de LABOISSIÈRE

carte d'or — czyste, z winogron w Szampanii, wybornego smaku — cena nader umiarkowana, w **Krakowie** jedynie i wyłącznie w handlu p. **A. Hawełki.** (1806-5-6)

Kamienica dwupiętrowa

w RYNKU KLEPARSKIM

do sprzedania.

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Michała Koya** w **Krakowie,** ulica św. Jana Nr. 1. (2054-2-3)

Pierwsze polskie przesiębiorstwo wysyłkowe

p. f. **Albin Krajewski w Wiedniu,** I., Giselastrasse Nr. 1,

poleca i dostarcza wszelkie artykuły w dział przemysłu i handlu wchodzące: domowe, gospodarskie, rolnicze, browarniane, gorzelniane i przemysłowe — słowem wszystko, co kto zażąda, wysyła odwrotnie pocztą lub koleją **za zaliczką** i liczy ceny fabryczne. Informacyj na zapytania (marka 5 ct.) udziela chętnie i odwrotnie. Proszę zażądać cennika illustrowanego, który wysyłam **darmo i opłatnie.** (1655-19-)

Propinacya w Krasiczynie

wraz z **restauracyą** i **austeryą** jest od 1go stycznia 1893 r. do wydzierżawienia. (1998-6-6)

Bliższych szczegółów udzieli **Zarząd dóbr Krasiczyn.**

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.** (1714-24-24)

odznaczone na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie nizkich cenach,** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego.

Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo **S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34,** lub do podpisanych.

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL

w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.

Ogrodnik żonaty, wykształcony w swoim zawodzie, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od 1 października. — O łaskawe oferty uprasza się pod lit. **S. K. 385** poste restante **Kraków.** (2049-3 3)

Mieszkanie kawalerskie

składające się z pokoju dużego od frontu i przedpokoju — jest **każdego czasu** do wynajęcia przy placu W. W. Swiętych (Franciszkańskim) L. 8, drugie piętro. (2015-3-3)

Dom piątrowy

pod L. 26 na Grzegórzkach, jest od 1 października 1892 r. **do wynajęcia** albo w całości albo pojedynczo. Bliższa wiadomość w **klasztorze św. Andrzeja** w Krakowie. (2045-3-5)

Stołki kąpielowe i wanny z ogrzewaniem, zycbady, prysznice i klozety

poleca własnego wyrobu

Karol Markus

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 18.

URZĄDZA WODOCIĄGI, ŁAŹNIE, WYCHODKI. (1950-56-104)

Utrzymuje największy skład

samowarów Tulskich

oraz wszelkich naczyń blaszanych.

Od 1 października do wynajęcia

przy ul. św. Anny pod L. 3, dawniej „Hotel Victoria“, **elegancki apartament** na IIIciem piętrze, składający się z 6ciu pokoi, nyży, dużego przedpokoju i kuchni. — Schody wygodne, piętra niskie, osobny strych i piwnica. — Wiadomość u stróża, a bliższe porozumienie u właściciela przy placu Latarnia pod Nr. 8, I. piętro. (2012-3-3)



Welocypedy

wszelkiego rodzaju.

Katalog za nadesłaniem marki 10 ct.

☛ **Poszukiwani zastępcy.** (1467-47-)

H. Bock, Wien, III, Hauptstr. 72.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.

Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34).

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1685-7-]

Grand Circus Cezar Sidoli.

(1938-13-)

Dziś w piątek dnia 16go września KOMICZNE

przedstawienie

i ostatni występ jeźdźców-sztukmistrzów niedźwiedzi „Marco“ i „Martin“.

☛ **Występ słynnych atletów trzech braci Osman.**

Na zakończenie:

Miłość w pokoju szewca.

Bliższe szczegóły podają afisze.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: **całe garnitury „Lawn Tennisu“ i wszystkie przybory do tej gry.** (1986-2)